Nr. 106. We Lwowie — Czwartek dnia 17 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 „ 75	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6	7 „ 50	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 16 kwietnia.

Student uniwersytetu kijowskiego Bałszanew dokonał w Petersburgu zamachu na rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Sipiagina; strzelił do niego pięć razy z rewolweru i zabił go.

Carat znachodzi się w przededniu rewolucyi. Ruch studentów, który rozwijał się z początkowo w spokojnych ramach akademickich żądań, przybrał ostre polityczne formy, rozszerza się na klasy średnie i robotnicze i to domagać się już chcą praw politycznych, konstytucyi. Po kilkudziesięciu dniach w roku zeszłym, podczas których Rosya widziała po raz pierwszy zorganizowaną demonstracyę uliczną, rewolucyjny ruch począł się wzmagać, przybierając rozmiary coraz to groźniejsze dla absolutyzmu. Nie sami tylko studenci inscenizowali w ubiegłym roku w wielkich miastach zgromadzenia protestujące, wśród średniej inteligencyi rozwinął się ruch polityczny, a robotnicy miejscy niejednokrotnie doszli do krwawych starć z żandarmeryą i wojskiem. Demonstracye uliczne są obecnie formą protestu uświadomionych części rosyjskiego społeczeństwa przeciw poszczególnym nadużyciom rządu w szczególności i przeciw despotycznemu ustrojowi rządowemu w ogólności. Pomijając mniejsze demonstracye, których było mnóstwo, wskazać potrzeba na największą, jaka urządzoną była dnia 19 lutego s. st. tego roku, w rocznicę zniesienia poddaństwa chłopów; demonstracya ta miała wyłącznie polityczny charakter i była zorganizowaną, gdyż demonstrowano równocześnie we wszystkich miastach całego olbrzymiego caratu.

Siła obecnego ruchu w Rosyi jest w tem, że jest on wytworem długoletniego ekonomicznego i umysłowego rozwoju. Po śmierci Aleksandra II wydawało się, że wszelki ruch wolnościowy w Rosyi jest zgnieciony. Rewolucyoniści byli wytępieni, a reakcya zwycięsko podniosła głowę. Jednakże w ostatnich dwóch dziesiątkach lat stosunki społeczno-ekonomiczne tak się poczęły układać, iż umożliwiły kiełkowanie rewolucyjnego ruchu. W tym czasie rozwinął się w Rosyi przemysł ogromnie; miasta poczęły szybko rosnąć, komunikacya została rozwinięta i ułatwiona. Z jednej strony urabiały się zarodki mieszczaństwa, a drugiej rozwijał się ruch robotniczy. I te dwie społeczne klasy, chociaż interesy ich tak są sprzeczne, podkopywały równocześnie absolutyzm, ponieważ własny obu tych klas rozwój nie jest możliwy pod rządami absolutyzmu. Mieszczaństwo żąda wolności prasy i zgromadzeń, udziału w rządach, autonomii i wolnej pracy nad własnym rozwojem; wie, że rozwijać się może tylko w konstytucyjnie urządzonem państwie. O wiele gwałtowniej wstąpiły klasy robotnicze, porywane hasłami socyalistycznemi, w szranki walki o konstytucyę. I jakkolwiek by rząd usiłował uspokajać jedną klasę przywilejami, drugą ustępstwami, rozpoczętego już ruchu przeciw absolutyzmowi nie powstrzyma.

Wszystkie więc warunki społeczne i polityczne w Rosyi złożyły się na to, aby wyrównać drogę rewolucyjnemu prądowi. Że młodzież uniwersytecka wysunęła się na czoło tego ruchu, jest to łatwo zrozumiałem. W kulturalnie i politycznie zaniedbanych krajach, ucząca się młodzież jest zawsze chorążym wszystkich postępowych i rewolucyjnych idei. Przed r. 1848 w Niemczech burszenschafty były środowiskiem rewolucyjnego i narodowościowego wrzenia. W Rosyi, w Turcyi, w Armenii, częściowo nawet we Włoszech, studenci są awangardą politycznych i narodowościowych dążeń. W Rosyi nadto od samego początku istniał najściślejszy związek między ogólnym ruchem rewolucyjnym a wrzeniem politycznem w łonie samej młodzieży. Pierwszy rewolucyjny akt miał w Rosyi miejsce w roku 1866, gdy student Karakosow strzelił do Aleksandra II. Tajny związek, do którego Karakosow należał, i który nosił nazwę „organizacya" składał się wyłącznie ze studentów. Tak samo Neczajew, uczeń Bakunina, który pod koniec lat siedmdziesiątych rozwinął gorącą rewolucyjną propagandę, działał głównie między studentami. Pod wpływem propagandy Neczajewa wybuchły już w r. 1869 pomiędzy petersburskimi studentami niepokoje, które miały rewolucyjny charakter. Z początkiem lat siedmdziesiątych pojawili się w Rosyi „narodniki", t. z. przyjaciele ludu. Ucząca się młodzież „poszła w lud", jak wówczas mówiono, aby uświadamiać masy ludowe. Ten dziwny ruch rozciągał się na całe państwo, a zwolenników miał niemal wyłącznie wśród studentów, aż wreszcie rząd dokonawszy w roku 1874 masowych aresztowań i skazawszy 770 osób na długoletnie więzienia lub zsyłkę na Sybir, ruch ten stłumił. Lecz na owe masowe aresztowania odpowiedzieli studenci rozruchami uniwersyteckimi! Z „narodników" wyłoniła się następnie partya „Semlja i Wolja" tz. ziemia i wolność, która planowała rewolucyę agrarną i próbowała wywołać polityczny terroryzm. Rząd wdrożył sławny proces przeciw stu dziewięćdziesięciu trzem. Przeciw fizycznemu znęcaniu się nad politycznymi więźniami zaprotestowała wówczas Wiera Zazulicz zamachem na policmajstra petersburskiego. Bezpośrednio potem wybuchły we wszystkich rosyjskich miastach uniwersyteckich niepokoje. Represalia rządu wyparły rosyjskich rewolucyonistów na drogę politycznego terroru i tak ze „Semlji i Wolji" utworzyła się terrorystyczna partya „Narodnaja Wolja", tz. wola narodu, której przewódcy dokonali zamordowania Aleksandra II. dnia 1 marca 1891. Spodziewane przez „Narodnaja Wolja" powstanie ludu nie nastąpiło jednak; rząd zmiażdżył partyę. W ciągu lat ośmdziesiątych wszelka systematyczna rewolucyjna działalność była sparaliżowaną; w tych latach także i ruch wśród studentów osłabł.

W międzyczasie jednak rozwinięty przemysł stworzył miejski proletaryat, czuły przez samo swoje położenie społeczne na wszystkie idee rewolucyjne. I począł się tworzyć w Rosyi socyalno-demokratyczny ruch robotniczy podług wzorów zachodnio-europejskich, do którego prócz robotników przyłączyły się wszystkie rewolucyjne i konstytucyjne elementy z inteligencyi. Polityczne instynkty wśród najniższych klas poczęły się budzić i wreszcie wśród coraz ostrzejszej walki klasowej szukały dla siebie wyrazu. W centrach przemysłowych rozpoczęły się strejki, z pomiędzy których słynny strejk tkaczy w Petersburgu w r. 1896 wywołał w całym świecie wielkie wrażenie. Z końcem lat dziewięćdziesiątych wszystkie miasta zachodnio-środkowej Rosyi były świadkami politycznych demonstracyj i krwawych starć z policyą. Uroczystość majowa, która w Rosyi już także się przyjęła, nosi tam charakter wybitnie rewolucyjny, jest protestem przeciw caryzmowi. Ruch socyalno-demokratyczny w Rosyi utorował drogę politycznym demonstracyom, które teraz poczynają tam odgrywać taką samą rolę, jak uliczne demonstracye we Francyi przed wielką rewolucyą. Pod wpływem ruchu robotniczego poczęły się ruszać rewolucyjne elementy wśród mieszczaństwa i inteligencyi. Inteligencya znachodzi dla siebie oparcie w masach robotniczych, które jej w jej walce wolnościowej dostarczają społecznej siły.

Otóż w takich warunkach poczęli rosyjscy studenci rozwijać rewolucyjną działalność tak wielką, jakiej annały rosyjskiego ruchu studentów nie zapisują. W r. 1897 bardzo silny ruch studentów przygotował teren do obecnego ruchu, który od r. 1900 nie uspokaja się ani na chwilę i przybrał charakter polityczny. Studenci wypowiedzieli caryzmowi otwartą walkę, a posiadają sympatyę najszerszych kół. Obawa przed rządem i jego przemocą niknie; duchowi przewódzcy narodu podnoszą swój głos jawnie i wyraźnie przeciw despotyzmowi. Tołstoj potrafił sobie wyrobić prawo głoszenia bezkarnie prawdy; teraz uchodzą za rewolucyonistów Gorkij, ekonomista Turgan-Baranowski i wielu poetów i uczonych, a rząd nie waży się zamknąć ich do więzienia.

Rząd rosyjski przejęty jest obawą i po raz pierwszy w tej walce między absolutyzmem a rewolucyą wstąpił na drogę oportunistycznych ustępstw. Unormowanie prawne rewolucyjnych żywiołów w kraju stało się obecnie hasłem rosyjskiego rządu. Przyznano studentom wolność stowarzyszania się i organizacyi, dozwolono robotnikom łączyć się w stowarzyszenia konsumcyjne i wytwórcze, a nawet zakładać towarzystwa dla swych kulturalnych potrzeb. Takiemi drobnemi ustępstwami lokalnej natury próbuje rząd zniweczyć ruch rewolucyjny. Jest to polityka małostkowa, do celu nie prowadząca. Ruchu rewolucyjnego nie powstrzyma; jest on już jak lawina, tocząca się z góry i porywająca do siebie coraz więcej żywiołów...

Cesarz Wilhelm i Polacy.

Urzędowa nota, rozesłana do dzienników berlińskich, opowiada o rozmowie, jaką miał cesarz Wilhelm II z osławionym Schiemannem podczas przyjęcia, które dał sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, v. Richthoffen. Wspominając o manifestacyach, które studenci polscy urządzili Schiemannowi z powodu oszczerstw, miotanych przez tego neokreowanego Prusaka na społeczeństwo polskie, cesarz wyraził się z całą stanowczością za energiczną polityką przeciwpolską.

Jakiż był cel owej noty? pyta berliński korespondent *Czasu*. Poinformowanie ogółu niemieckiego, że obecny system jest apostołowany przez samego monarchę. Mówiono, że politykę antypolską uprawia garść wpływowych junkrów, luźna ruchawka hakatystów. Cesarz Wilhelm zaprzeczył temu. Wyznaje jawnie i otwarcie, iż sam objął w niej naczelne dowództwo. Odezwanie się to cesarza Wilhelma jest tem charakterystyczniejsze, że słowa te padły z ust monarchy w chwili, gdy się przygotowuje do podróży do Poznania.

Nota o rozmowie cesarza Wilhelma z Schiemannem jest owym tradycyjnym „znakiem z góry", który ma pociągnąć do szeregów hakatystycznych tych Niemców, co się jeszcze wachali i ociągali. I najsmutniejszy — nie dla nas! — objaw, iż zaszczyt tej historycznej rozmowy przypadł w udziale Schiemannowi, lichemu karjerowiczowi, przeciw którego nominacyi na profesora zwyczajnego wniósł kilka tygodni temu protest cały fakultet berliński. Ten i ów urzędnik pruski nie oprze się teraz pokusie: „Skoro zacznę okazywać nienawiść Polakom, być może, że i mnie spotka nagroda!" Więc mimowoli podsuwa się natrętna myśl: czy członkowie sądu lipskiego nie dali się powodować podobnym względom?

Gdy poseł Grabski skarżył się w sejmie, że zarządy kolejowe nie pozwalają robotnikom polskim mówić w języku ojczystym; że traktują ich, jako obywateli drugorzędnych; że na dworcach nie wolno sprzedawać gazet polskich, a na jadłospisach nawet wyrażenia „sandacz po polsku" lub „zrazy polskie" niemile rażą uszy niemieckie, — minister robót publicznych v. Thielen odparł krótko i szorstko: „Niemieckie koleje są dla Niemców!" Bardzo pięknie — ale za czyjeż to także pieniądze zostały zbudowane owe drogi żelazne? Czy nie składały się na nie i podatki obywateli polskich?

To wszystko jednak nie wystarcza. W prasie berlińskiej krąży wciąż głucha pogłoska o projekcie nowych praw przeciwpolskich. W styczniowej mowie hr. Bülowa tkwiła zapowiedź całego szeregu środków, jakimi rząd pruski zamierza przyjść z pomocą uciśnionej na kresach wschodnich niemczyźnie. Miałyżby się te pogróżki spełnić?

Ludności polskiej w zaborze pruskim grozi walka jeszcze ostrzejsza i zawziętsza niż ta, którą musiała znosić dotąd. Na szczęście, wszelka akcya wywołuje reakcyę. Wyjątkowe warunki przyspieszają narodowe uświadomienie ludu wielkopolskiego, wzmagają solidarność i siłę odporną. Wytrwałość, energia, rozwaga i zimna krew społeczności wielkopolskiej będzie granitem, na którym wyszczerbią się żelazne zęby.

Korespondencye.

Wiedeń d. 15 kwietnia.

(Dowcipy p. Demla. — Militarna strona trójprzymierza,)

Poseł śląski Demel zamiast po onegdajszem zczesaniu go przez dra Michejdę wyjechać dla poratowania zdrowia i politycznej reputacyi — wyjechał dziś w parlamencie z mową, w której walczył przeciw nam tego rodzaju niedorzecznemi dowcipami, że „za pieniądze galicyjsko-rosyjskie i prusko-polskie zakładane bywają szkoły polskie na Slązku" i życzył Polakom jak najrychlejszego odbudowania Polski, a to „dla szczęścia narodu polskiego, Austryi i innych narodowości". Dowcip ten wywołał wprawdzie wesołość na ławach Niemców — ale też był zdradzeniem tajemnych uczuć niemieckich. Gotowiby, choć nas nienawidzą, dać nam samoistność, byle mogli się nas pozbyć z Austryi — bo wówczas łatwiej byłoby im uporać się z innymi Słowianami i znowu pangermańska hegemonia mogłaby zabłysnąć w monarchii austryackiej.

Ciekawe są doniesienia w sprawie odnowienia trójprzymierza. Wielce poważny pod względem politycznym dziennik monachijski *Allg. Ztg.* zwraca uwagę na to, że kanclerz hr. Buelow podczas pobytu w Wiedniu odbył oprócz konferencyi z ministrem hr. Gołuchowskim także przeszło jednogodzinną naradę ze szefem sztabu generalnego generałem broni br. Beckiem. Dziennik ten wysnuwa z tego przypuszczenie, że tematem rozmowy tej musiała być militarna strona trójprzymierza.

Praga 14 kwietnia.

(Pogrzeb Ignacego Horzicy).

Wspaniałą manifestacyą żałobną był wczorajszy pogrzeb Ignacego Horzicy, którego zwłoki oddano tej ziemi czeskiej, którą tak gorąco kochał i której tak wiernie i skutecznie służył. Już na godzinę przed rozpoczęciem egzekwij kościół św. Ignacego, gdzie zwłoki były złożone na *castrum doloris* był wypełniony po brzegi. Przed kościołem ustawiona była kompania 8 p. obr. kraj. z muzyką 11 pp. Kościół był obity kirem, katafalk otaczały krzewy egzotyczne, bukiety kwiatów i morze świateł. Zwłoki spoczywały w trumnie kruszcowej, pokrytej węglem drzewnym, włożonej w trumnę dębową, osłoniętą czarnym aksamitem, na wezgłowiu złożona była na krzyż szabla i pochew, flora oraz czako. U stóp wznosiły się stosy wieńców; wszystkie z szarfami o barwach białej i czerwonej. W kościele prócz rodziny obecni byli: namiestnik hr. Coudenhove w towarzystwie grona radców namiestnictwa, marszałek ks. Lobkowicz, członkowie wydziału krajowego, dygnitarze władz rządowych i autonomicznych, generalicya, członkowie szlachty czeskiej, między nimi hr. Thun i ks. F. Schwarzenberg, posłowie czescy, a z polskich: ks. hr. Komorowski, dr. Danielak, Krempa, Wilk i Bojko, przedstawiciele niemal wszystkich instytucyj i stowarzyszeń czeskich, konsul francuski Meroux de Valois, członkowie tutejszego klubu polskiego itd.

Błogosławienia zwłok dokonał ks. poseł hr. Komorowski w asystencyi posła ks. Stojana i licznego duchowieństwa. Pienia żałobne odśpiewały chóry teatru narodowego. Przy wynoszeniu trumny wojsko oddało przypisane honory, a następny kondukt ruszył przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina. Na czele pochodu szli akademicy, należący do wszystkich narodowości słowiańskich; niezliczone stowarzyszenia wystąpiły z chorągwiami; dalej kroczył oddział piechoty, muzyka, krucifer, duchowieństwo, karawan, który otaczał szpaler wojskowy, członkowie tow. „Hostimil" z palmowemi gałązkami i bukietami w rękach, oficyanci tow. „Humanitas" z płonącemi pochodniami. Wieńce były złożone na kilku rydwanach żałobnych. Za trumną prócz wymienionych wyżej osób szły deputacye różnych miast i wielotysięczna publiczność. Przy wiadukcie kolejowym, koło Wyszehrada wojsko oddało ostatnie salwy honorowe.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zwłoki Horzicy złożono w tym samym grobie, w którym przez pewien czas spoczywał nieodżałowany nasz przyjaciel, Edward Jelinek. Po pokropieniu zwłok przemówił kolega zmarłego, poseł Wacław Hruby. Wyraził żal głęboki, że narodowi czeskiemu przyszło kłaść do przedwczesnego grobu wiernego syna ojczyzny. Horzica padł jak bohater na polu sławy, oddany niestrudzonej, wyczerpującej pracy narodowej, pośród walk gorących; padł w czasie, kiedy pragnął nowych zaczerpnąć sił do zapasów narodowych i wszechludzkich ideałów. Następnie wykazywał mowca, czem był Horzica dla swych ziomków, czem sobie u nich wdzięczną pamięć zaskarbił. Wszystko, co szlachetne i podniosłe popierał duszą, ciałem, a jako prawy Czech hołdował apostolskiej cyrylo-metodyjskiej idei słowiańskiego zbratania się i wzajemności. Tej idei bronił i propagował ją przedewszystkiem wśród sąsiedniego, bratniego narodu polskiego, z którym Czechów wspólna dola kojarzy. Mowca żegnając zmarłego w imieniu posłów czeskich i całego narodu, zapewniał, że rodacy jego będą nadal służyli ideałom, które on w swem sercu piastował, a posiew, który on zasiał, wyda błogie owoce.

Następnie przemówił po polsku poseł dr. Danielak. Powiedział on, iż jest powinnością naszą, aby przy otwartej mogile posła Horzicy ozwała się mowa polska, którą on jak swą ojczystą ukochał, mowa narodu polskiego, z którym zmarły jednako czuł i myślał. Horzica pracował dla naszego dobra i dla pomyślności wszystkich Słowian, którzy w Austryi ciężkie staczają boje o równouprawnienie. On nas Polaków kochał w szczęściu i nieszczęściu, on odczuwał krzywdy, które nam się działy. Horzica znał nasze pola i łąki, nasze miasta i wsie, znał on psychologię naszego ludu. On wiedział, że choć przyjdzie jeszcze ciężkie boje staczać, bratni związek odniesie świetne zwycięstwo. Jeżeliby śp. Ignacy Horzica nic więcej nie uczynił ponad to, że się przyczynił do stworzenia trwałej solidarności między Polakami a Czechami, że uczucia bratniej miłości słowem i czynem w polskie serca przeszczepiał, to już tem samem wystawił sobie pomnik *aere perennius*. Pozostawiłeś przeświadczenie — mówił dr. Danielak — że Czech Polaka, a Polak Czecha potrzebują, że jeden naród bez drugiego jest za słabym, ale że oba zjednoczone przedstawiają potęgę niezdobytą. Żegnam cię — kończył mowca — jako przyjaciel w imieniu przyjaciół, w imieniu narodu polskiego, który tak ukochałeś. Ziemia czeska niechaj ci będzie lekką, oby wichry, które będą muskały twą mogiłę, mogły ci donosić, że Polacy i Czesi żyją z sobą jak bracia, czy w szczęściu, czy w nieszczęściu! — Mowę dra Danielaka przerywano często okrzykami „slava", a gdy skończył, wielu z bliżej stojących cisnęło się doń, aby mu za te gorące słowa serdecznie podziękować. W ciszy i w głębokiem wzruszeniu opuszczały tłumy cmentarz na starosławnym Wyszehradzie.

***

Sprawy zagraniczne.

Rokowania anglo-boerskie.

Tydzień temu we środę zebrali się w Klerksdorpie wojskowi i cywilni przewódcy Boerów. Obrady rozpoczęły się tegoż dnia, trwały przez czwartek i piątek, a w sobotę przybyli do Pretoryi dwoma pociągami, osobno delegaci transvaalscy i osobno orańscy i dano im w Pretoryi osobne też mieszkania, tuż koło kwatery Kitchenera. Przywieźli ze sobą jakieś propozycye, skoro rząd angielski onegdaj doniósł w izbie posłów, że od Kitchenera otrzymał komunikacyę od przewódców boerskich i że na nią odpowiedział a zresztą oczekuje dalszych komunikacyj. W konferencyach bierze podobno udział także Milner, gubernator Kaplandu i cywilny wielkorządca zabranych krajów boerskich. Co zawiera owa pierwsza komunikacya Boerów, rząd nie powiedział. Według jednych prosili o pozwolenie użycia telegrafu dla zniesienia się z Krügerem.

Natomiast donosi *Daily Mail*, że delegaci boerscy prosili pośrednio o wyjaśnienia co do pewnych punktów, któreby wpływały na ewentualne warunki pokoju. Odpowiedź nadeszła z Londynu i spodziewać się teraz można finalnych propozycyj. Niewiadomo na pewne, ale podobno Boerzy odeszli od żądania niepodległości w zamian za inne ustępstwa. Widoki są pomyślne. Gdy Kitchener otrzymał od Boerów rdzeń ich postanowień, i od gabinetu zakomunikował im żądane wyjaśnienia, może w najbliższych dniach dojść do propozycyj finalnych a przeto rozpoczęte będą rokowania rzeczywiste.

Daily Express wysnuwa z tego co dotychczas wiadomo, najpomyślniejsze wnioski, ale zwraca uwagę, że na nicby się nie zdały wszelkie układy, gdyby Boerzy kapitulowali, ale wyjęci od ułaskawienia powstańcy kaplandzcy obrali sobie nowych wodzów i dalej wojowali. W dobrze uwiadomionych kołach sądzą, że tylko amnestya może załatwić sprawę.

Dnia 8 bm. toczyła się zacięta utarczka,

12

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Zatem majątek odziedziczony... Przedewszystkiem niewiadomo jest, co prawo przyszłości zawyrokuje o dziedziczeniu i o prawie dziedzictwa. Ale mniejsza z tem.

„Za zasługi położone dla dobra kraju za waleczność na wojnie, za czyny wielkie nadawano znakomitym mężom godności, honory, ziemie". Czy tak?

No no... Kto w Polsce położył nieśmiertelne dla Rzeczypospolitej zasługi? Kto uwiecznił swą pamięć zdobyczami dla Europy, dla ludzkości? W Polsce zapewne Kochanowski, Kopernik, Żółkiewski, Kościuszko, Wit Stwosz, Czarniecki. W Europie znowu Newton, Kolumb, Guttenberg, Wilhelm Tell, Dante.

Pokażcie mi też państwo majątki dziś żyjących Koperników, Kościuszków, Newtonów i Tellów...

Takie komunały można mówić dzikiemu motłochowi, który historyi nie czytał. My wiemy dokładnie, jaką drogą formowały się wielkie fortuny za czasów Kazimierza i Aleksandra Jagiellończyków. My wiemy...

Zatem rozum mój odnosi zwycięztwo na wszystkich punktach. Jeśli raz jeszcze poruszę kwestyę mojej uczciwości, nazwę się sam głupim mazgajem i marzycielem.

Żegiestów 4 sierpnia.

Mam apetyt dobry, a znajomi mówią, że wyglądam znakomicie. Mam cerę rumianą i zdrową.

Żegiestów 5 sierpnia.

To był okropny dzień. Dzień sądu boskiego.

Rano na deptaku łapie mię ktoś z tyłu za ramię i woła:

— Szukam pana, chodzę za panem.

Stał przedemną Konstanty Liszka, komisarz policyi, ten, który mi zaliczkę posłał na przyszłą lekcyę.

Wszystka krew z głowy uciekła. W sercu czułem, jakby wepchnął ktoś tam straszny kamień, wszystkie zmysły się zmięszały. Wydało mi się, że nóg nie mam pod sobą, że ciało moje w mgłę się zamieniło, a zostało tylko serce, do którego wszystko się tłoczy. Jakby otwarł ktoś pierś, do której wtargnął huragan.

Zachwiałem się na nogach i byłbym runął na ziemię, gdyby nie komisarz. Podprowadził mię na ławkę i rzekł:

— O! toż pan na prawdę chory. Zmiłuj się pan, pan ma błędne oczy i straszny wygląd suchotnika. Ratować pana trzeba...

Nie mogłem słowa powiedzieć, bo brakowało tchu. Komisarz mówił długo, stawiał różne horoskopy mej choroby, gdy wreszcie zdobywszy trochę sił, wyszeptałem:

— Wody.

Komisarz szybko pobiegł po wodę. Trzeba było po nią iść blisko pół kilometra, do najbliższej restauracyi.

Zebrałem tymczasem trochę myśli.

Jaki ja głupi! Przecie on żadnych dowodów nie ma i mieć nie może. Oprócz Boga, nikt nic nie wie.

Jednak podejrzenie... Jest... O jest!

Pocóżby on tu przyjeżdżał. Trzeba się trzymać...

Wrócił z wodą. Powstałem i dowlekliśmy się do restauracyi kurhausu. Czułem, że trzeba coś mówić, swobodnie mówić.

— Pan komisarz na długo tutaj?

— Na jeden dzień, tylko na dzień jeden. Widzi pan, dostałem dwa tygodnie urlopu, z którego tak korzystam, że objeżdżam wszystkie polskie zakłady kąpielowe. Byłem w Zakopanem, Iwoniczu i Rymanowie, byłem w Szczawnicy, przeszedłem piechotą Pieniny, te rozkoszne nasze Pieniny.

— Blaguj mnie rozkosznemi Pieninami pomyślałem, ty łotrze jakiś. Ci szpicle to zawsze tak z boku zachodzą, zaczynając od... Pienin.

— Dziś wieczór jadę do Krynicy, gdzie posiedzę ze dwa dni. Użyje człowiek rozkoszy lata, a kto wie, może po drodze co chwycę.... Tak, tak panie, złodzieje są wszędzie, nawet w miejscach kąpielowych. Ja sam łapałem już złodziei w kościele, na salonach, w chałupie, w szynku, nawet w kanale. Może i tu da się co chwycić... Napije się pan wódki?

— Napiję się.

— Chłopcze dwie wielkie, mocne i coś z mięsa. Co do pana, to ja wszystko już obmyśliłem. Niech pana to nie przeraża, ale pan wydajesz mi się być ciężko chorym. Musisz się leczyć. Otóż pan mi wspominałeś, że żaden z nakładców nie chce wydać pańskiego: „Marsza żałobnego".

— Żądają walców lub pieśni miłosnych...

— Zrobimy tak. Jutro oddam to do litografii.

— A pieniądze na litografię?

— E nie udaj pan, przecież pan musisz mieć jakieś pieniądze.... Ja wiem, że pan coś masz....

Cedził słowo za słowem... a w oczach tej podłej duszy błyskał zielony ognik żmiji... padalca... gadziny.

— Nie mam pieniędzy, rzekłem sucho, prosto patrząc mu w oczy. Od pana dostałem dwadzieścia reńskich, swoich mam...

— Mniejsza z tem, to ja dam pieniędzy. Tu nie o pieniądze chodzi. Zaforszusuję z chęcią tych kilkadziesiąt reńskich, wszak to tylko na kilka dni. Bo wie pan, jaki mam plan? Proszę pana, ja mam w Krakowie najmniej sto rodzin znajomych, otóż każdemu wpakuję pański „Marsz żałobny" za guldena. Chcesz nie chcesz, umiesz grać czy nie umiesz, kupić musisz. Jak pan sądzi, ile może kosztować papier i litografia?

— Dokładnie nie wiem, bo wydawcy nie zdradzą tajemnicy, narzekając zawsze, że dużo kosztuje. Od nich prawdy nikt się nie dowie. Mniemam, że najwyżej pięćdziesiąt guldenów.

— Za ile egzemplarzy?

— Za tysiąc.

— Otóż rachunek gotowy. Ja wyłożę pięćdziesiąt guldenów, uzyskam ze sprzedaży Marsza sto, wręczę panu pięćdziesiąt na kuracyę i jeszcze będziesz pan miał dziewięćset egzemplarzy. A przecie trzeba liczyć i na to, że się po księgarniach i składach nut coś sprzeda...

— Dziękuję panu.

— A więc do czynu. Skoro tylko stanę w Krakowie, wejdę do pańskiego mieszkania, zabiorę manuskrypt i walę z nim do litografii. Czy dobrze?

(C. d. n.)

gdy pułkownik Colebrander uderzył na obóz Beyersa; pułkownik Murray został ciężko ranny. W innem miejscu Boerzy uderzyli na pułkownika Termana i wzięli część jednego oddziału Anglików do niewoli. Dn. 11 bm. uderzyli Boerzy w zachodnim Transvaalu na pułkownika Kekewicha, i walka była snać zacięta, skoro Anglicy przyznają się, że utracili w poległych jednego oficera i pięciu żołnierzy a 52 rannych.

Sprawa metropolity Firmiliana.

Do mnóstwa czynników anarchizmu w Macedonii przybywa nowy, a raczej nie nowy, tylko nagle się teraz zaognił. Od kilku już lat starali się Serbowie o ustanowienie swego metropolity w Skoplu (Usküb). Nareszcie przystała Porta i przystał patryarcha carogrodzki, i wybór padł na Firmiliana, Serba węgierskiego. Ale znowu długo zwlekano z jego wyświęceniem. Bułgarzy przedstawiali go jako niezdolnego i niepopularnego, grozili rewoltami i skandalami w razie jego konsekracyi, kilkakroć ważyli się na jego życie, tak iż z domu prawie wychodzić nie mógł. Wreszcie wskutek nalegań Zinowiewa Porta zezwoliła na konsekracyę, która, aby w spokoju przeszła, miała się odbyć w Konstantynopolu. I temu chcą przeszkodzić Bułgarzy, zapowiadając najstraszliwsze rzeczy.

Zaiście nie bardzo potrzebuje się nazbyt obawiać tych pogróżek, i tak jej, jak i patryarchy powaga zyskałaby, gdyby Firmiliana corychlej w Konstantynopolu wyświęcono. Co gdyby nie nastąpiło, wzmogłaby się fatalnie buta Bułgarów, że to dosyć, aby pogrozili, a woli ich stanie się zadość. Pretensya Bułgarów jest tem dziksza, że zdawna był między Bułgarami a Serbami cichy pakt, iż przypierająca do Serbii część Macedonii należy do jej sfery wpływów, i w Skoplu jest bardzo mało Bułgarów. Ale łakomstwo nie zna na żadne pakta.

Nie wiele tygodni temu unoszono się w Belgradzie nad wyprawionym w Pirocie festynie bratania się oficerów bułgarskich i serbskich. Dopiero co zwiastował dziennik belgradzki konieczność „bratniego" porozumienia między Serbią a Bułgaryą. A dzisiaj ogłasza komitet macedoński i ogłaszają główni mężowie stanu bułgarscy na zwołanem przez profesorów uniwersytetu zebraniu, że niepodobna dopuścić wyświęcenia Firmiliana i sam rząd bułgarski się odgraża, a rezydent serbski Danew został z Sofii odwołany!... Z jednej i drugiej strony olbrzymie zachcenia a karle siły i ciasne głowy — więc ciągła kołowacizna.

Konstantynopol dnia 14 kwietnia. *Polit. Cor.* Jeneralny konzul serbski w Skoplu Kurtowrosz otrzymał komandoryę orderu Medżidie „w uznaniu jego przyjacielskiego stosunku wobec rządu tureckiego". Miał on podobno właśnie w Skoplu ważne wyrządzić usługi przy śledzeniu za komitetami bułgarsko-macedońskiemi.

Zaburzenia w Belgii.

Bruksela 16 kwietnia. Socyalistyczny deputowany Vandervelde wygłosił do zebranych przed domem ludowym tłumów przemowę; zaznaczył, że przyszło napowrót do skutku porozumienie między liberałami a socyalistami. Ponieważ rząd — powiedział — zwala odpowiedzialność za wszystko na króla, musi naród zwrócić się z apelem wprost do króla i domagać się rewizyi konstytucyi.

Zestawienie liczby strajkujących w głównych środowiskach wielkiego przemysłu jak następuje: Charlerois 50.000, Bassin du Centre 25.000 do 30.000, Borivage 25.000, Leodyum 30.000, Verviers 3.000.

Szlifierze dyamentów w Antwerpii rozpoczęli dziś strajk.

Ziemie polskie.

Sprawa wrzesińska.

Dziennik Poznański zaznacza, iż obecna sytuacya w sprawie wrzesińskiej jest taka, że przeciw Aleksandrowi Wiśniewskiemu toczyć się będzie na nowo sprawa przed tym samym trybunałem gnieźnieńskim, tak samo podjętą zostanie sprawa Elżbiety Kantorczykowej, odroczona z powodu jej słabości podczas listopadowego procesu w sprawie zajść wrzesińskich.

Ponieważ skład obecny trybunału gnieźnieńskiego inny jest, niż w listopadzie roku zeszłego (dwóch członków jego przesiedlono), więc według ordynacyi procesowej karnej proces musi być od samego początku prowadzony i obrona może wystąpić z całym dotychczasowym aparatem dowodowym, a nawet, jeżeli zechce i warunki będą po temu, może ramy procesu jeszcze rozszerzyć.

Byliśmy w możności już wczoraj ogłosić na mocy autentycznych informacyi, że obrońcy biednych wrześniaków zamierzają nie tylko rozszerzyć ramy procesu przeciw Wiśniewskiemu i Kantorczykowej, ale na podstawie nowego materyału dowodowego podjąć akcyę o odnowienie całego procesu wrzesińskiego.

Niepoczytalność.

Poruszam ważną sprawę niepoczytalności obwinionych o zbrodnie i stawianych przed sądem.

Pojmuję obrońcę, pragnącego jeżeli już nie przedstawić oskarżonego jako niewinne jagnię, to przynajmniej ulżyć jego własnemu losowi. W wielu jednak wypadkach pojąć nie mogę ekspertyzy lekarskiej, dokonanej nad obwinionym, któremu obrona narzuca niepoczytalność w chwili zbrodni, a nie pojmuję dla wielu powodów, przedewszystkiem zaś dla tego, że ten środek obrony używany jest przeważnie dla ludzi inteligentnych, zasiadających na ławie oskarżonych.

Zniecierpliwiony biedą całego życia i uniesiony gniewem wieśniak — natura na poły jeszcze dzika — w przystępie najwyższego rozdrażnienia uderza toporem trzymanym w ręku swego sąsiada i zabija go na miejscu. Inny, nie mogąc znieść doznanej całemi latami krzywdy, chwyta butelkę nafty i zapala stodołę cudzą. Dziewczyna wiejska zhańbiona przez panicza, wiedząc, że dziecię jej będzie wieczną zaporą do zarobku na chleb codzienny, porzuca w polu nowonarodzone niemowlę. Żona, zrozpaczona nędzą własną i głodnych dzieci, gdy mąż przepija grosz zarobiony, w przystępie szału i rozpaczy sypie mu truciznę do potrawy.

Wszystko to są zbrodnie, za które nie może minąć kara z rąk sprawiedliwości. I nie mija. Zbrodniarz, czy zbrodniarka odłączeni zostają od społeczeństwa, by je ochronić od złych osobników.

Spraw takich mamy bardzo wiele, a nawet wobec zaniku uczuć religijnych, bywa ich coraz więcej. Nie słyszymy jednak, by obrońca podsądnego wieśniaka starał się przekonać sędziów, iż człowiek ten działał w stanie niepoczytalnym; nie słyszymy, aby żądano dla tej półdzikiej natury chłopka ekspertyzy lekarskiej, mającej zbadać, czy on był w danej chwili przy zdrowych zmysłach.

Zupełnie inaczej rzecz się ma, gdy na ławie oskarżonych zasiada człowiek inteligentny, czyli osobnik z pewnym wykształceniem, człowiek, z którego nauka ociosała skórę grubszą, wychowanie nadało pewną ogładę, a stanowisko zajmowane w społeczeństwie upoważniło do miana przewodnika dla innych, mniej światłych.

Obrona takiego zbrodniarza najpierw chwyta się uznania za niepoczytalnego. Dlaczego? Pozostanie to tajemnicą obrońców, nie zawsze życzących sobie sprawiedliwości.

Zdawałoby się, że człowiek wykształcony, inteligentny, łatwiej hamować swe dzikie popędy powinien, trudniejszym być też winien dla niego do spełnienia czynu, którego nikczemność lepiej pojmuje. Zdaniem obrony widocznie jest wprost przeciwnie.

Ktoś pragnie osiągnąć to, co posiada inny, obmyśla więc kiedy mu wydrzeć najłatwiej. W odpowiedniej porze przybywa i wali śpiącego młotkiem z sobą przyniesionym w głowę, dopóki ofiara nie wyzionie ducha, a następnie zabrawszy to, czego pożądał — uchodzi. Obrona tu chce widzieć niepoczytalność zmysłów.

Inny strzela do przyjaciela i kładzie go trupem przy pomocy broni, którą rozmyślnie w tym celu przyniósł na dane miejsce — obrona znowu powołuje się na niepoczytalność, byleby tylko wyrafinowanego zbrodniarza od miecza sprawiedliwości uchronić.

Wreszcie trudno się dziwić temu, że obrona wyszukuje najrozmaitszych środków obrony od kary — to jej zadanie, choć może źle zrozumiane i, jak powiedziałem wyżej, jeszcze gorzej stosowane względem tych, którzy daleko większą nieść mogą i powinni karę za niewłaściwe czyny, jako lepiej czyny te pojmujący, aniżeli pół ciemny i umysłowo nierozwinięty wieśniak.

Ale dziwić się można owym lekarzom, którzy w takich razach swą wiedzę na pośmiewisko rozumów logicznie myślących wystawiają. Ileż to razy byliśmy świadkami, że ekspertyzy lekarskie zasadniczo się od siebie różniły. Słyszeliśmy dowodzenia lekarzy, uznających niepoczytalność zbrodniarza, tego rodzaju, że uśmiech politowania budziły nawet w profanach względem medycyny.

Oto jeden z ekspertów najpoważniej oświadcza w sądzie, że leczył zbrodniarza jeszcze w czasach jego młodości i stwierdza, że wówczas ów chłopiec cierpiał na ból głowy, że ojciec jego lubił trunki, że matka odznaczała się rozrzutnością i brakiem systematyczności, że wówczas opowiadano mu, jakoby chłopiec gdzieś kiedyś spadł z gałęzi, że w szkołach odznaczał się brakiem uwagi podczas lekcyi, że unikał towarzystwa kolegów, czując niejako wstręt do ludzi, że obawiał się wchodzić do ciemnego pokoju itp. Wreszcie, że obecnie często nie mógł sypiać spokojnie w nocy, zapomniał częstokroć tego, co wczoraj robił, że był bezustannie rozdrażniony.

Oto na podstawie czego chcą dowieść lekarze niepoczytalności. Zapominają, że gdybyśmy na podstawie tego wszystkiego chcieli wyrokować o ludziach, czy są przy zdrowych zmysłach lub nie, musielibyśmy 99 na 100 uznać za chorych umysłowo.

Jeżeli zbrodnia musi być karana jako czyn przestępny, a obwiniony uważany będzie za członka szkodliwego, którego obawiać się należy, to wówczas o niepoczytalności mowy być nie może, bo inaczej, każdy zbrodniarz za takiego uważany być może. Niechaj więc lekarze wzywani w charakterze ekspertów przed trybunały sądowe nieośmieszają wiedzy, która i tak z powijaków z trudnością się wydobywa, bo inaczej osłabiają powagę sprawiedliwości i utwierdzają w przekonaniu ogół, że zbrodnia może ujść bezkarnie, byleby przyodziała się w płaszcz pseudo-wiedzy, czyli, że można popełniać czyny przestępne, byleby mieć środki do przyodziania się płaszczem ochronnym.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

We czwartek 17 kwietnia Rudolfa B. — Gr. kat. 4 kwietnia Josyfa Pr. — Wschód słońca 5·16, zachód 6·45. Kalendarz słowiański Krasisława.

W piątek 18 kwietnia Apoloniusza M. — Gr. kat. Fteodyła M. — Wschód słońca 5.15, zachód 6·46. Kalendarz słowiański Gościsława.

W sobotę 19 kwietnia Emmy w. — Gr. kat. 6 kwietnia Jewtychia. — Wschód słońca 5·14, zachód 6·47. Kalendarz słowiański Włodzimierza.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz zmienił plan podróży. Nie zatrzymał się w Szwajcaryi, ale pojechał dalej przez Szwajcaryę w Pireneje.

Prezydent Małachowski znajduje się już w rekonwalescencyi i z końcem tego tygodnia obejmie urzędowanie.

— **Mianowania** w banku austro-węgierskim. Wiktor Pokorny, adjunkt filii banku austro-węgierskiego we Lwowie, mianowany naczelnikiem filji w Drohobyczu, a rewident filji stanisławowskiej, Karol Sosnowski, adjunktem filji w Drohobyczu.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 17 bm. o 6 wieczór.

= **Wybory** do lwowskiej izby handlowej zakończyły się we środę o godzinie 1 w południe. Wczoraj i dziś głosowało równo 300 wyborców. Wynik wyborów wiadomym będzie z końcem tygodnia.

= **Pomnożenie policyi lwowskiej** jest już faktem zadecydowanym. Oprócz 60 nowych żołnierzy otrzyma policya dnia 1 października 30 policyantów konnych. Obecnie toczą się rokowania o wynajęcie odpowiedniego lokalu na koszary i stajnie dla konnej policyi.

= **Koło literacko-artystyczne**, które dotychczasowy lokal w teatrze hr. Skarbka musi opuścić, bo wraz ze salą teatralną wynajął go p. Heller na filharmonię — wynajęło dotychczasowe mieszkanie kuratora hr. Skarbka w tymże samym gmachu. Hr. Skarbek kupił od gal. Banku kredytowego willę przy ulicy Chrzanowskiego l. 8 i tam się przeprowadza.

= **Cyrk we Lwowie.** Sekcya budownicza Rady miejskiej uchwaliła zezwolić włoskiej trupie Rudolfa Truzziego na przedstawienia cyrkowe we Lwowie i odstąpić pod cyrk plac Misyonarski za opłatą 7.000 koron.

= **Tyfus** nie wygasł jeszcze we Lwowie. Fizykat miejski wykazuje, że od 1 do 15 kwietnia było we Lwowie 5 wypadków tyfusu plamistego, (z tego 2 śmiertelne), oraz 10 wypadków tyfusu brzusznego (2 wypadki we Lwowie, 7 na prowincyi i 1 w koszarach arcyks. Ferdynanda). Oprócz tego notuje fizykat 16 wypadków szkarlatyny (z tego 3 śmiertelne), 10 wypadków mumsu (zapalenie gruczołów limfatycznych), a to 8 w miejskim zakładzie sierót, a 2 w mieście, 2 wypadki odry, 3 wypadki błonicy (1 śmiertelny) i 1 wypadek kokluszu (śmiertelny).

= **Kradzież sklepowa.** Policya aresztowała w środę subjekta handlowego Edmunda Towarnickiego, który z magazynu swojego szefa p. J. Krzysztofowicza w hotelu Żorża skradł mnóstwo rozmaitych towarów wartości przeszło 1,000 kor. Część skradzionych rzeczy odebrała policya.

= **39.707 osób** zajechało w roku 1901 do lwowskich hoteli, jak to wykazuje statystyka obcych, meldowanych w policyi lwowskiej. Ze statystyki tej snadno przekonać się można, że ruch obcych we Lwowie stale się zwiększa, gdyż poprzednie lata wykazywały cyfry znacznie mniejsze. Bieżący rok zapowiada się pod tym względem jeszcze pomyślniej, o czem świadczyć może następujące porównanie:

W r. 1901 zajechało do lwowskich hoteli:

w styczniu	2.947	osób
w lutym	2.943	„
w marcu	2.980	„
razem	8.870	osób

zaś w roku bieżącym:

w styczniu	3.631	osób
w lutym	3.691	„
w marcu	3.730	„
razem	11.052	osób

w tym samem więc czasokresie wzmógł się napływ obcych o 2.182 osób.

Kronika krajowa.

Wybory w tarnopolskiem. Wobec zbliżających się w Tarnopolu i Brzeżanach wyborów do Rady państwa w miejsce posła Ćwiklińskiego, *Diło* donosi, że nic nie słychać, aby tamtejsi Rusini „zaczynały sia ruchaty". Dalej czytamy tam, że Polacy wysuwają kandydaturę „rusynojidłoho", dra Głąbińskiego; wobec tego woła *Diło*: „Ne drymajte „prowidnyky narodu", ale przewódźcie prawdziwie".

Śnieg wcale duży padał we wtorek w stanisławowskiem. W środę nad ranem spadł także we Lwowie śnieg, ale nieznaczny.

Rozmaitości.

Ω **Modne mitenki.** Nowością letnią będą koronkowe mitenki czarne lub białe. Przy obecnej modzie noszenia pierścionków na każdym palcu, jest to jedynie możebne osłonięcie ręki, bo niema rękawiczki, którąby można włożyć na tak obarczone palce. Tu znowu trudność. Do mitenek trzeba mieć prześliczne utrzymaną rękę. Przepis na maść na udelikatnienie rąk podaliśmy wczoraj.

Ω **Modny kwiat.** Wszechwładna i wszechmodna szarotka doczekała się konkurencyi: podziela z nią obecnie tryumfy skromny kwiat jabłoni, bardzo modny przy wiosennych kapeluszach, przy mufkach z gazy i koronek, przy ruszach lub wprost w postaci sporej wiązanki, przypiętej do bolera lub żakietu. Jest to ładne, świeże, młodociane, wiosenne! Do ubierania stołów, do bukietów, strojących salony, najmodniejszym jest jaskier, ale nie ten polny, prosty, lecz jaskier stylizowany na dekadenta, olbrzymi, sztywny, smętny, przesiąkły Weltszmercem. Biedny nad-jaskier!

Ω **Komiczne zdarzenia króla włoskiego.** *Il. Capitan Fracassa* donosi: Przed kilku dniami odbył król Wiktor Emanuel w towarzystwie generała Ponzio Vaglia dłuższą wycieczkę na samochodzie. Przejechał miejscowości: Corese, Rieti, Piedilungo, Cascata delle Marmore. Wreszcie zatrzymał się dla wypoczynku we wiosce Configni, koło miejscowej austeryi. Strażnik przydróżny, Cesare Stanchetta chcąc się trzymać ściśle wydanych świeżo przepisów co do używania automobilów, obejrzał samochód starannie i zauważył, że przewodnik (*chaffeur*) nie jest w takim stanie, jak tego przepisy wymagają. Zwrócił się więc do króla z zapytaniem:

— Czy panu wiadomo, że w pańskim samochodzie nie wszystko jest w porządku?

— O tem nic niewiem.

— A przewodnik? Pan wybaczy, lecz musimy spisać generalia. Pańskie nazwisko?

— Giuseppe Farulli.

Miejsce i data urodzin: Neapol; 11 listopada 1869.

Zajęcie: właściciel dóbr.

Miejsce zamieszkania: Rzym; via del Quirinale.

Po załatwieniu tej formalności strażnik wymierzył „p. Józefowi Farulli" karę pieniężną za przekroczenie obowiązujących przepisów. Tu nadmienić trzeba, że król i generał byli w cywilnych strojach i że od roku 1860 nikt z rodziny królewskiej nie był w owych stronach; nie dziw przeto, że prostoduszny wieśniak tak szorstko sobie postąpił z głową domu sabaudzkiego.

Drugi komiczny wypadek miał miejsce podczas powrotnej jazdy przez Cascata. Król rozdawał chłopakom, którzy się ciekawie przypatrywali samochodowi srebrniki zdawkowe nowego stempla, z podobizną młodego władcy. Obdarowani brali z nieufnością monetę, myśląc, że nie jest dobrą. Wspomniane epizody serdecznie ubawiły króla, a później królowę, której małżonek te zabawne wydarzenia opowiedział.

Ω **Nowy zegar wieżowy.** Miasto Londyn posiada publiczny zegar elektryczny, który reguluje prąd, dochodzący z kablu. Elektryczny ten zegar nie zamarza w zimie i wskazuje czas z jak największą dokładnością. Obecnie będzie mieć Londyn jeszcze bardziej ulepszony zegar publiczny, mianowicie bez połączenia kablowego. Wahadło z tego zegara będzie wprawiała w ruch pompa powietrzna. Zegar nie będzie dostępnym zmianom powietrza; wahadło będzie się znajdowało w kloszu o stałej temperaturze 35 stopni C. Zegar będzie naciągany automatycznie; cena jego wynosi około 5.000 koron.

Ω **Królowa holenderska Wilhelmina** jest chora. Wczoraj odbyło się konsylium lekarskie. Wszystkie przyjęcia odwołano; nawet zapowiedziany na cześć księcia pruskiego objad się nie odbędzie.

Ω **Samobójstwo.** W Wiedniu znana autorka niemiecka Baumberg odebrała sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru. W niedzielę w *Deutsches Volkstheather* wystawiono trzy jej jednoaktowe komedyjki. Niepowodzenie ich wetknęło widocznie broń morderczą w ręce literatki.

Historya samobójczyni jest nader smutna. Cały czas walczyła z biedą, oddawała się robotom ręcznym a niedawno, bo dopiero przed kilku laty, odkryto w niej przypadkowo talent dramatyczny. Próbowała sił swoich w dramacie i pierwsze jej sztuki miały przed kilku laty wielkie powodzenie. W ostatnich czasach podała 3 jednoaktowe sztuki do dyrekcyi „Deutsches-Volks-Theater", i to było jedyną jej nadzieją, że w ten sposób będzie mogła nareszcie prowadzić skromne życie bez troski, bo była zamężną. Sztuki te nie podobały się i wskutek tego popełniła samobójstwo. Znaleziono ją przed lustrem z rewolwerem w ręku, już nieżyjącą, w kałuży krwi.

Ω **Ekskrólowa Natalia**, która, jak przed kilku dniami donosiliśmy, przeszła na katolicyzm, zamierza wstąpić ponownie w związki małżeńskie. Bawi ona obecnie w Biarritz i tam, jak z Belgradu donoszą, zaręczyła się z pewnym francuskim arystokratą. Wiadomość ta wygląda na plotkę belgradzkiego dworu.

Ω **Oryginalny konkurs.** Paryskie *Figaro* przeznaczyło 115.000 franków na konkurs dla tych, którzy odgadną wynik wyborów do parlamentu z 86 departamentów. Odpowiedzi nadsyłać należy do 27 kwietnia. Główna nagroda 100.000 franków przeznaczona jest na odgadnięcie całości wyborów. Nadto są nagrody dla wyborów departamentowych.

Ω **Szereg potwornych zbrodni** popełniono we Włoszech w ciągu ubiegłej sobcty. Oto, co podają dzienniki włoskie, jakie nam dzisiejsza poczta przyniosła: W Sassari niejaka Antonietta Onida, żona kapitana piechoty, rzuciła się w biały dzień na ulicy na własną matkę i położyła ją trupem wystrzałem z rewolweru. Podnietą do tej barbarzyńskiej zbrodni była sprzeczka w sprawach natury finansowej.

Koło Sassari, we wsi Ovile kilku bandytów rzuciło się na dwór Heleny Pompei, która wraz z 18-letnią córką, Niną została przez nich zasztyletowana. Zbrodniarze umknęli bezkarnie. W Vallermosa, na Sardynii nieznany zbrodniarz ranił śmiertelnie niejakiego Francesca Coccu, obrabowawszy go poprzednio z pieniędzy i zegarka.

W Palermie 7-letni Giuseppe Puccio posprzeczał się z 6-letnim bratem Franceskiem i położył go trupem wystrzałem z rewolweru. Uczyniwszy to, pobiegł do domu i powiedział rodzicom, że Francesco sam się zabił. Zaprzeczyła temu siostrzyczka obu braci, która była świadkiem strasznego czynu 7-letniego mordercy. W mieście Cinasco wypuszczony z więzienia Giuseppe Troucom rzucił się w samo południe na właścicielkę hotelu, Virginię Bellani i zasztyletował nieszczęśliwą kobietę. Karabinierom udało się z trudnością ocalić mordercę przed sądem doraźnym świadków tej potwornej zbrodni.

Ω **Z nędzy do pieniędzy.** W Angers (we Francyi) żyła z jałmużny 78 letnia staruszka nazwiskiem M. Maugenet. Obecnie — jak donosi *Petit Journal* — otrzymała spadek w wysokości 300.000 franków. Starowina żyła od lat 30 w ostatecznej nędzy.

Ω **Prezydyum wiedeńskiego Jockey-Clubu** złożyło swoje mandaty z powodu znanego procesu o grę hazardowną. Jeden z członków wydziału hr. Trautmansdorf należał także do owych jedenastu skazanych na grzywny graczy.

Adwokat dr. Proksch, obrońca hr. Potockiego i jeszcze innych pięciu oskarżonych o grę hazardową, złożył imieniem swoich klientów 6000 koron. Suma ta została natychmiast odesłaną do departamentu ubogich miasta Wiednia.

Ω **„Zapiski"** tajne pismo rewolucyjne, wydawane w miejsce zawieszonej *Rossii*, mimo urzędowego rosyjskiego zaprzeczenia, wychodzi i jak z Petersburga donoszą, rozrzucane bywa po całym caracie w ogromnej liczbie. Nawet w pałacu w Carskiem Siole regularnie znajdują się podrzucone numera „Zapisków". We wszystkich ministerstwach urzędnicy znajdują ją na swoich biurkach.

Ω **Nowy kościół katolicki w Petersburgu** stanie w ogrodzie inżynierskim; plac pod budowę ofiarowało miasto bezpłatnie. Położenie kamienia węgielnego odbędzie się w obecności prezydenta republiki francuskiej.

Ω **Słynni kompozytorzy — plagiatorami.** Jeden z krytyków monachijskich wywodzi, że nawet rozgłośni kompozytorzy grzeszyli nieraz przeciw VII. przykazaniu. I tak K. M. Weber, twórca „Wolnego strzelca" swój słynny chór strzelców „Was gleicht wohl auf Erden" wziął żywcem jota w jotę ze znanej angielskiej pieśni „Marlborough s'en va-t-en guerre", jedynie w takcie wprowadził Weber maleńką zmianę. We „Flecie zaczarowanym" Mozarta pieśń Taminia „Ach, Boże z nieba spojrzeć racz i zmiłuj się nad nami" jest bardzo starą melodyą kościelną. Libretto Scribego do opery „Robert dyabeł" jest zaczerpnięte z powieści Spindlera. Nawet wielki Mayebeer jeden ze swych baletów wziął z wiedeńskiego wodewilu „Młyn dyabelski na górze Wiedeńskiej". Rossini przecudny motyw „Di tanti palpiti" do „Tancreda", „zapożyczył" od Burroniego. Chór w tym utworze jest jota w jotę żywcem wzięty ze śpiewanej we wszystkich kościołach włoskich pieśni: „Litanea della zanta Casa". Sam Mozart nie mógł się widocznie oprzeć pokusie plagiatorstwa, bo oto, co czytamy w *Leipziger Zeitung* z r. 1782: „Jakiś człowiek, nazwiskiem Mozart z Wiednia, ośmielił się dramat mój „Belmonte und Constonze" zużytkować jako tekst do opery. Protestuję niniejszem kategorycznie przeciw takiemu wdzieraniu się w moje prawa i zastrzegam sobie dalsze kroki przeciw temu plagiatorowi. Chryst. Fryd. Bretzner, autor „Huczku". Wątpić należy, czy który Niemiec zna dziś utwory autora „Huczku".

Ω **Cenne wykopaliska w Rzymie.** Przy budowie tunelu pod Kwirynałem natrafiono na komnatę, wewnątrz wyłożoną rzeźbami z białego marmuru. Cztery basreliewy przedstawiają 11 masek komicznych i tragicznych, dalej są tam dwie kolumny z granitu, jedna z porfiru, dwie kasety z marmuru białego, kapitele, fryzy. Bardzo cenną jest tuba metalowa o 7cm obwodzie, w której jest wyryte nazwisko właściciela domu. Był nim prefekt Fulvius Plautianus, ojciec Plautilii, małżonki Caracalli. Ponadto znaleziono tam monetę bronzową z wizerunkiem cesarza Commoda. Jest nadzieja, że dalsze poszukiwania nie będą bezowocne.

Ω **Dziwak.** W miejscowości Sitten w Szwajcaryi zmarł przed kilku dniami adwokat Germanier, który miał osobliwsze zamiłowanie do barw jaskrawych. Nosił on przez całe życie ubrania różnokolorowe: żółte, zielone, niebieskie i fioletowe. Przez długie lata paradował po ulicach we fioletowych pantalonach, skarpetkach i rękawiczkach; dlatego nazywano go „monsignorem". Dla wielkiego bogactwa nazywano go też „Nabobem". Na kapeluszu nosił zawsze jaskrawo-zieloną wstążkę. W dnie słotne i pogodne miał zawsze czerwony parasol. Dopiero w ostatnich miesiącach począł się ubierać całkiem czarno, co tłumaczył tem, że się zbliża koniec jego życia. Przewidywania jego sprawdziły się. Dziwak ów poczynił znaczne zapisy na cele dobroczynne.

Ω **Usługa żeńska** w restauracyach m. Glasgowa będzie od 1 lipca zniesiona. Stanie się to na skutek zarządzenia władz tamtejszych, które doszły do przekonania, że młode i piękne *Bar maids* służą za attrakcyę nietylko dla kawalerów, ale wywierają też niepożądany wpływ na mężczyzn żonatych. Usługa żeńska przyczynia się znacznie do szerzenia opilstwa i wywoływania niepokojów w *Public Houses*. Dla tych przyczyn w restauracyach nadobne *Bar maids* zastąpią teraz garsoni. Glasgowscy restauratorzy, panny usługujące i ich zwolennicy zapowiadają na maj wielki *meeting*, na którym będą protestowali przeciw temu „drakońskiemu" zarządzeniu.

Ω **Lata matuzalowe.** Jak donosi *Corriere di Napoli* w miejscowości Scanafaghiaccia, na Korsyce zmarł wieśniak Gianbattosta Poli, przeżywszy 120 lat. Człowiek ten prawie nigdy nie chorował i aż do ostatnich niemal chwli zachował zupełną przytomność wszystkich zmysłów. Opowiadał często z humorem zdarzenia swego życia, sięgając pamięcią XVIII wieku. Był wielbicielem Napoleona I. i z lubością wspomniał o wypadkach, odnoszących się do czynów wielkiego wojownika.

Ω **Rigo Jaucsi i ks. Chimay** przebywają jeszcze ciągle w Paryżu. Na pieniądzach im niezbywa; ekscentryczna ta Amerykanka otrzymuje od czasu wzięcia pod kuratelę tygodniowo „tylko" po 250 dolarów (1250 koron). Rigo powiedział do jednego z reporterów, że papierosy i perfumy pochłaniają znaczne wydatki. Oboje są bardzo zmartwieni niedawnem fiaskiem „Folies Bergeres", tembardziej, że pani Rigowa skutkiem rozrzutnego życia musiała zastawić swoje klejnoty. Pomysłowy cygan wpadł jednak na bardzo szczęśliwą i oryginalną myśl. Oto udał się do jednego z autorów dramatycznych z prośbą, by ten życie Riga i ks. Chimay uscenizował. Dla zwabienia publiczności oboje będą w tej sztuce występowali, przedstawiając widzom najciekawsze momenty ze swego życia. Dla ks. Chimay za atrakcyę mają służyć bajecznie piękne toalety, Rigo zaś będzie imponował czarującą grą na skrzypcach.

Ω **Cała Anglia illuminowana** będzie wieczór po koronacyi króla Edwarda. W tym celu lord Cianborne, syn markiza Salisburego utworzył komitet, złożony z ks. Devonshire, ks. Westminster, lorda Cross, lorda Linscale i przeszło 60 członków parlamentu. Komitet myśli nie o częściowej iluminacyi, ale postanowił, aby we czwartek 26 czerwca o g. 9·55 we wszystkich miastach i miasteczkach Anglii, Szkocyi i Irlandyi puszczoną była olbrzymia rakieta, a potem zajaśniał płomień magnezyowy, dający hasło rozpoczęcia illuminacyi. Rakieta i magnezya na płomień 30 m. wysoki ma kosztować 500 koron. Podczas iluminacyi będzie we wszystkich miejscowościach Anglii odegrany lub śpiewany hymn *God save the king*.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem tow. prawniczem we czwartek 17 bm. 6½ wieczór z cyklu wykładów o socyogii czwarty wykład: „Socyologia psychologiczna" p. W. Lassoty.

Walne zgromadzenie Tow. „Związek rodzicielski" odbędzie się w maju dnia 24 ewentualnie 61 br. Wydział przypomina P. T. członkom, że w myśl statutu wszelkie wnioski, które pod obrady zgromadzenia mają być wzięte — należy miesiąc naprzód przedłożyć wydziałowi do rozpatrzenia.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych koropetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając i niedziel i świąt) na uniwersytecie, I p. sala VIII między godziną 12 a 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 15 kwietnia 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +09·4, Praga +07·8, Lwów +05·9, Czerniowce +05·8, Przemyśl +05·6, Nowy Zagórz +0·44, Skole +01·2, Tarnów — —·—, Ischl +05·6, Budapeszt — —·—, Gorycya +15·8, Riva +15·4, Semmering +08·0.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Orkiestra teatralna** urządziła mały strejk. Nie chciała grać w urządzanych przez dyrekcyę teatru koncertach filharmonijnych, jeżeli nie otrzyma dodatkowej zapłaty za próby i sam za koncert. Aby umożliwić dojście do skutku pierwszego koncertu, dyrekcya wypłaciła im żądany dodatek, chociaż kontraktem do tego zobowiązaną nie była. Tymczasem jednak kontrakty właśnie wczoraj 15 bm. się skończyły i dyrekcya postanowiła, że przyszłe kontrakty obejmować będą wyraźnie i projektowane dalsze kontrakty filharmonijne.

* **Edward Strauss**, słynny kapelmistrz wiedeński zbankrutował. Musiał rozwiązać swoją kapelę, gdyż instrumenty muzyczne zasekwestrowano sądownie i wystawiono na licytacyę.

* **Bolesław Prus** wykończył dawno oczekiwaną dłuższą powieść pt.: „Bajki", którą prawdopodobnie drukować będzie w odcinku „Słowa" warszawskiego.

* **Budowa pomnika Palackiego w Pradze** jeszcze nie tak rychło przyjdzie do skutku. Wykonanie pomnika polecono rzeźbiarzowi Suchardowi za cenę 500.000 koron. Dotychczas (od r. 1898) zebrano drogą składek 400.000 koron. Pomnik będzie ulany z bronzu, a odsłonięcie nastąpi prawdopodobnie w r. 1907. Sprawą budowy zajmuje się praska rada miejska.

* **Mascagni w Bukareszcie** święci wielkie tryumfy. Wczoraj po koncercie akademicy wyprzęgli konie z powozu kompozytora i wśród okrzyków: Viva l' Italia! — zaciągnęli sami karetę do hotelu. Od króla Karola otrzymał Mascagni złoty medal.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We czwartek „Romantyczni" E. Rostanda. Rozpoczenie „Jaś i Małgosia" Humperdincka.
W piątek „Na Łyczakowie" obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Fr. Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.
W sobotę po raz I „Pogrzeb" sztuka w 3 aktach Br. Laskowskiego i po raz I „Na marne" dramat w 1 akcie L. Rydla.

Repertuar teatru krakowskiego.
We czwartek „Tresowane dusze" G. Zapolskiej.
W sobotę „Syn naturalny" Al. Dumasa.
W niedzielę „Syn naturalny".

MAŁY FEJLETON.

Laska.

Minęły już bezpowrotnie czasy, w których strój codzienny nazywanoby niekompletnym, gdyby ten co go nosił, nie przypiął do boku karabeli, pałasza lub szpady. Dziś przechodniom na ulicy służy za obronę czy ozdobę zwykła, prozaiczna laska. Zapewne ci, którzy są przekonania, że nie godzi się mężczyźnie chodzić bez broni, noszą w laskach ukryte szpady, lub zaopatrują się w laski żelazne, lecz tacy ludzie należą do rzadszych wyjątków. Ogół mężczyzn, nie należących do armii, posługuje się pospolitemi, najczęściej drewnianemi, laskami. Poznajmyż dzieje i koleje, jakie ten kawałek drewna przechodził. Kiedy zaczęto używać lasek, tego kroniki nie notują. Darwin np. wspomina, że w czasach zamierzchłych *Phitecantropus erectus* chodząc spierał się na kiju sękatym. Nie polegając jednak na tem źródle, możemy stanowczo powiedzieć, że lasek do przechadzki poczęto używać za czasów cesarstwa rzymskiego. Znajdujemy o tem wzmianki u pisarzy rzymskich; w najnowszych czasach odkryte wykopaliska stwierdzają dowodnie, że laski z epoki rzymskiej były bardzo podobne do dzisiejszych. W Europie środkowej obyczaj ten znacznie później się zakorzenił. Pierwsze laski, którėmi się posługiwano, nie były to kijki używane jak obecnie przy przechadzce, lecz wielkie, sięgające człowiekowi ponad głowę kije, stanowiące odznakę pewnych godności.

Dopiero w wieku XVI pojawiły się krótsze kije, którymi niekiedy prywatni ludzie podpierali się przy przechadzkach.

Z czasem jednak zapomniano o praktycznem przeznaczeniu laski i poczęto ją używać za niezbędny artykuł stroju. Jak wykwintna elegantka nie mogła się obejść bez wachlarza, tak też i szykowny modniś nie wiedział, co z sobą robić, gdy przypadkiem pozbawiony został laseczki. Od owego czasu laska stała się przedmiotem wyłącznie zbytkownym, który poczęto w najrozmaitszy sposób przyozdabiać. Skutek był ten, że w połowie XVIII wieku zniewieściałym mężczyznom pozazdrościły tego pieścidełka nadobne panie, i poczęły za przykładem brzydszej połowy rodzaju ludzkiego używać lasek, które nozwano *support des dames*. Odtąd pospolity niegdyś kij pasterski poczęto wykładać kością słoniową, zdobić srebrem, złotem, a nawet perłami, rubinami, szmaragdami, brylantami. Prócz tego obwiązywano owe „berła piękności" wstążkami, barwą odpowiadającemi toaletom wykwintnych dam. Zauważyć należy, że panie nosiły laski zazwyczaj w lewej ręce. Do szczytu wziętości doszła laska w dobie regentów, stanowiąc na dworze francuskim jeden z najważniejszych artykułów stroju.

Dopiero młody Voltaire wydał wyrok śmierci na tę ozdobę pięknych rączek pań i panów *du monde distinguée*, napisawszy pamflet p. t. *Caneton et marmeton*, w którym w niemiłosierny sposób wydrwił i wyszydził „głupi" zwyczaj używania nawet w salonach „kijów, nabitych świecidłami i obwieszonych szmatkami". Pamflet odniósł nadspodziewany skutek: damy i panowie uznali laskę za rzecz niemodną i przestali jej używać. Powróciła ona do swych „praw" dopiero w czasach najnowszych, służąc jednym za podporę, innym za ozdobę a także za przedmiot dla wielu mężczyzn niezbędny, bądź jako obrona przed dwunożnymi i czworonożnymi napastnikami, bądź też jako przedmiot konieczny do noszenia dla tych, którzy przechodząc ulicą nawykli zawsze coś trzymać w rękach. Na pewien czas wróciły laski w użycie u pań, najpierw w Anglii, a później w szerszym świecie. Asumpt do tej mody dała mimowiednie królowa angielska, która cierpiąc na nogi, nie mogła naturalnie obchodzić się bez laski. Podpora ta w ręku królowej przypadła do gustu damom angielskim; poczęły ją naśladować, a za niemi pozsły modnisie na całym świecie. Ze śmiercią królowej Wiktoryi upadł też u pań zwyczaj używania dawnego *support des dames*.

C. W.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Architekt W. Ekielski i malarz dekoracyjny A. Tuch urządzają w Krakowie zakład witrażowy.

— Szpieg pruski Bolesław Rakowski, przychwycony w Krakowie, po odsiedzeniu trzech dni kary, którą mu dawniej jeszcza nałożono, został odstawiony do granicy. Ów Rakowski dobrze jest znanym i we Lwowie; bawiąc w roku zeszłym w Kutkorzu pod Lwowem u p. M., u którego znalazł zajęcie, sprzeniewierzył znaczniejszą sumę i uciekł.

W nadeszłych dziś pismach poznańskich ogłasza Bolesław Rakowski, iż w Krakowie bawił jako specyalny sprawozdawca pism niemieckich poznańskich i berlińskich i pism warszawskich (?), że karę trzydniowego aresztu odsiedział za dawne przewinienie jeszcze z r. 1899, że Górnoślązaków wcale nie szpiegował i nimi nawet się nie zajmywał, że policya krakowska nie czyniła mu żadnego zarzutu szpiegowstwa, że notatki, jakie przy nim znaleziono odnosiły się do artykułu „Die Sachsengänger", wreszcie, że przeciw autorowi i „rozpowszechniaczom" pogłoski o jego szpiegowstwie wniósł skargę o oszczerstwo do krakowskiej prokuratoryi i zażalenia do namiestnika hr. Pinińskiego i dyrektora krakowskiej policyi Korotkiewicza. Wreszcie grozi (sic!) że swych spostrzeżeń, poczynionych w aresztach krakowskich nie omieszka przesłać p. Daszyńskiemu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Profesorowie brunszwickiej techniki przyłączyli się do protestu profesorów z Hanoweru przeciw niedopuszczeniu polskich studentów z Austryi do studyów. Profesorowie podnoszą w proteście, że wszyscy przybywający z Galicyi studenci polscy są odpowiednio ukwalifikowani dla szkół wyższych.

— Lipski trybunał rzeszy odrzucił rewizyę referendarza sądowego Franciszka Karasia i 7 współoskarżonych Polaków, którzy dnia 9 listopada zr. skazani zostali przez sąd poznański za udział w tajnem sprzysiężeniu do 4 miesięcy więzienia.

— Polacy westfalscy, zgromadzeni w niedzielę na wiecu w Wetter nad rzeką Ruhr, uchwalili trzy rezolucye, zwrócone przeciwko apostacie hr. Hönsbröchowi. W pierwszej protestują przeciwko jego wystąpieniu w sejmie, w którem Polakom-katolikom, zmuszonym do wędrówki za chlebem, zarzucił dążność do zdrady stanu. W drugiej solidaryzują się zupełnie z *Wiarusem* w jego legalnej i uczciwej walce przeciw germanizatorom. W trzeciej stwierdzają, że hrabia Wilhelm Hönsbröch z niesłychaną a grzeszną i karygodną lekkomyślnością powtarza kłamstwa różnych płatnych szpiegów, żyjących z fałszywego oskarżania Polaków.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Pod przewodnictwem konsula austro-węgierskiego w Warszawie utworzył się komitet, celem urządzenia wystawy przemysłowej austryacko-węgierskiej.

— Redaktorem *Kuryera Warszawskiego*, które to miejsce *de facto* od lat kilku wakuje, zostanie wkrótce p. Ferdynand Hosick, którego ślub z panną Zofią Lewenthalówną, córką współpracownika *Kuryera* odbył się w sobotę.

— Baron Leopold Kronenberg, znużony rozmaitemi komerażami w nowootwartej „Filharmonii" warszawskiej, a głównie brutalną awanturą, zakończoną bezkrwawym pojedynkiem, wszczętą publicznie podczas koncertu, zamierza porzucić godność prezesa tej instytucyi, do czego również skłania go niepomyślny stan własnego zdrowia.

— Warszawska kasa literacka obrać ma prezesem p. Juliana Wieniawskiego (Jordana), dyrektora Tow. wzajemnego kredytu, a zarazem seniora nowelistę i dramaturga, autora pełnych humoru nowel, jak „Słomiany człowiek", „Felek" itd. Dla kasy literackiej byłaby to osobliwość ze wszech miar najpożądańsza i najbardziej odpowiednia.

Sipiagin zamordowany.

Widocznie ruch rewolucyjny w Rosyi, inscenizuje na nowo erę zamachów. Od lata zeszłego roku, od zaburzeń studentów wyższych zakładów naukowych w całym caracie, nie ma miesiąca, aby nie nadeszła wiadomość jedna, częściej kilka, o zamachach na życie najwyższych urzędników państwowych. Sprawcami zamachów są zawsze studenci lub kursistki. Wygląda to, jak gdyby studenci, a jak piszemy to na wstępie, oni dziś idą na czele rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, chwytali się terroru, jak gdyby podejmowali stosowaną niegdyś przez nihilistów metodę zamachów.

Po szeregu zamachów nieudałych, jeden się im powiódł, mianowicie zamach na ministra spraw wewnętrznych Sipiagina. Wczoraj w Petersburgu w westybulu gmachu Rady państwa o 1 godzinie w południe, zbliżył się do ministra młody człowiek, w uniformie adjutanta, i oświadczył, że polecono mu wręczyć Sipiaginowi pismo od W. księcia Sergiusza. W chwili gdy minister chciał odebrać od niego pismo, ten strzelił do Sipiagina pięć razy z rewolweru i ranił go śmiertelnie. W godzinę potem Sipiagin wyzionął ducha.

Mordercę ujęto. Dał się aresztować bez żadnego oporu. Zeznał, że nazywa się Bołszanow, że był studentem kijowskiego uniwersytetu, z którego go za zeszłoroczne rozruchy wydalono i że w mundur przebrał się tylko, aby łatwiej dostać się do Sipiagina. Twierdzi, że Sipiagina zabił z zemsty, za to, że podpisał wydalenie go z uniwersytetu.

O zamachu na Sipiagina przychodzą dalsze wiadomości. Sipiagin zastrzelony został przed gmachem rady ministrów, dokąd się właśnie udawał na naradę ministeryalną. Sprawca zamachu, ubrany za oficera, przyjechał fiakrem, przedstawił się ministrowi i twierdząc, że przyjeżdża z Moskwy z listem W. ks. Sergiusza, wręczył mu jakieś pismo. Kiedy minister wziął papiery do rąk i spojrzał na nie, rzekomy oficer skorzystał z odwrócenia jego uwagi i niemal opierając rewolwer o pierś ministra, strzelił do niego pięć razy. Dwa strzały były śmiertelne, a Sipiagin w godzinę po zamachu zmarł w szpitalu Maksymilianowskim, dokąd go przewieziono.

Bołszanow zranił także jednego ze służby. *Berliner Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że wieczorem nad zwłokami Sipiagina w domu jego odprawiono żałobne nabożeństwo, na którem byli car, carowa, wielcy książęta, ministrowie i dyplomaci. Następnie carowa udała się do dalszych pokoi, aby wdowie po ministrze wyrazić kondolencyę.

W Wiedniu zamordowanie Sipiagina wywołało wielkie wrażenie. Dzienniki wiedeń. zamieszczają z tego powodu artykuły wstępne i sprawozdania o stosunkach w Rosyi. I tak *N. Fr. Presse* powiada, że obecny ruch rewolucyjny w Rosyi jest groźniejszy, niż ongiś nihilizm, obejmuje bowiem szerokie koła ludności: studentów, rzemieślników, mieszczaństwo, nawet przedostaje się do armii i w koła szlacheckie. Wskazuje na to taki przykład, że kiedy pewien oficer dał komendę strzelania do ludu, żołnierze go nie posłuchali, mimo trzykrotnego ponowienia rozkazu. Wreszcie oficer zakomenderował do odwrotu i odprowadził żołnierzy do koszar. Nie próbowano nawet z tego powodu wytaczać śledztwa.

Tak samo zdarzyło się w Moskwie i w Tule, gdzie wojsko nie chciało strzelać do robotników. W Tule nawet kapitan zastrzelił z tego powodu na miejscu pewnego podoficera. W Petersburgu aresztowano wielu oficerów pod zarzutem porozumienia z żywiołami rewolucyjnemi. Również znamienną jest sprawa marszałka szlachty w Orle, Stachowicza, który na pewnym kongresie publicznie zarzucił duchowieństwu rosyjskiemu nietolerancyę i popełnianie pospolitych gwałtów. Z tego powodu — pisze *N. Fr. Presse* — Pobiedonoscew doradzał carowi niezatwierdzenie go, powiadając, że to będzie powodem otwartego buntu. Car jest poprostu bezradny, chciałby zaprowadzenia spokoju, ale nie ma na to środków.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 16 kwietnia. Dziś w czasie przerwy między porannem a wieczornem posiedzeniem parlamentu odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem omawiano sprawę handlu terminowego zbożem. Przemawiali posłowie Kozłowski i hr. Szeptycki.

Rada państwa.

Wiedeń 16 kwietnia. Ponieważ na wczorajszem posiedzeniu przez przyjęcie rozdziału „szkoły ludowe" załatwiono już cały budżet ministerstwa oświaty, przeto przystąpiła Izba do dyskusyi nad następnym z kolei etatem ministerstwa skarbu.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano jednak najpierw interpelacye i wnioski, między innemi interpelacyę p. Olszewskiego do ministra skarbu w sprawie szykan fiskalnych ze strony dyrekcyi skarbu w Krakowie i Breitera w sprawie doniesień o zamierzonem zawarciu kartelu spirytusowego.

Następnie odpowiadali ministrowie: kolejowy Wittek i skarbu Böhm Bawerk na interpelacye, poczem przystąpiła Izba do dalszej

dyskusyi budżetowej

mianowicie nad etatem ministerstwa skarbu.

Całe posiedzenie było mdłe.

O godz. 3 popołudniu posiedzenie przerwano do wieczora. O pół do 6 zbierze się ponownie Izba posłów dla wyboru delegacyj.

Wolf i Szulc.

Wiedeń 16 kwietnia. Bardzo spokojne dzisiejsze posiedzenie parlamentu urozmaicił epizod, który rozegrał się po za Izbą. Na konferencyi posłów niemieckich z Czech w sprawie wyboru członków do delegacyj, Wolf zarzucił Wacławowi Szulcowi, posłowi śmichowskiego okręgu, że nie jest zbyt zacnym panem.

W odpowiedzi na to Szulc odrzekł Wolfowi, że jest szubnawcem, za co następnie ten go wezwał na pojedynek. Szulc wyzwania nie przyjął, żądając wpierw orzeczenia sądu honorowego o ile Wolf jest zdolny do dania satysfakcyi honorowej.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 16 kwietnia. Dziś odbyło się posiedzenie komisyi dróg wodnych. Podzieliła się ona na sekcye: finansową, administracyjną, ekonomiczną i rolniczą. Z Polaków weszli do sekcyi finansowej jako prezes p. Kozłowski, oraz pp. Górski i Pilat, do administracyjnej zaś pp. prof. Rychter i Siegler.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 16 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego poseł Merunowicz żądał pomnożenia członków polskich nietylko w Beiracie ministerstwa kolejowego, ale wogóle we wszystkich Beirathach w ministerstwach oświaty, handlu itd.

Minister wojny gen. Krieghammer wyjeżdża na dłuższy urlop. Zaraz zrodziła się pogłoska, że Krieghammer ustępuje i na stanowisko ministra już nie powróci. Podczas urlopu Krieghammera agendy ministerstwa wojny prowadzić będzie gen. Schöneich.

Ponieważ węgierski minister handlu Horenszky zachorował na lekkie zapalenie płuc, musiano odroczyć rokowania ministrów austryackich i węgierskich w sprawie autonomicznej taryfy cłowej do końca kwietnia.

Wszystkie stronnictwa niemieckie, nawet centrum niemieckie postanowiły głosować przeciw przyznaniu miastu Praga subwencyi 16 milionów koron z funduszów państwowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16 kwietnia. W sejmie węgierskim interpelował p. Kermoczi ministra oświaty z powodu zakupna dla narodowej węgierskiej galeryi obrazu Michała hr. Zichy pod napisem „Geniusz zniszczenia". Obraz ten przedstawia Piusa IX. jako karykaturę a natomiast gloryfikuje schyzmę i cara, jako apostoła pokoju... Zichy jest przybocznym malarzem na dworze carskim.

Dział rolniczy.

α **Rybołowstwo w Wiśle.** Główny zarząd rosyjskiego Towarzystwa rybołowstwa i hodowli ryb przystępuje do gruntownego zbadania stanu rybołowstwa na Wiśle, oraz warunków hodowli ryb na całej przestrzeni tej rzeki od Krakowa do Gdańska. Do pracy tej będzie zaproszony warszawski oddział i krakowskie Towarzystwo rybołowstwa.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 16 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·50 do 9·75, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 12·50, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·20 do 6·60, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·15 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 60·—, biała 45·— do 95·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 38·— do 46·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·25, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Wiedeń 16 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·70 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 16 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·10 do 8·12, na wiosnę 9·30 do 9·32, na maj-czerwiec 9·10 do 9·11, żyto na jesień 6·81 do 6·82, na wiosnę 7·40 do 7·42, na maj-czerwiec 7·29 do 7·31, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·16 do 5·17, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·30 do 5·31, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·21 do 7·23, na maj-czerwiec 7·19 do 7·20. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—

Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 16 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·13 do 9·14, na maj 9·02 do 9·03, na październik 7·93 do 7·94, żyto na kwiecień 7·25 do 7·27, na październik 6·51 do 6·52, owies na kwiecień 7·05 do 7·06, na październik 5·80 do 5·81, kukurudza na maj 4·85 do 4·86, na lipiec 5·00 do 5·01, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Drogi wodne w Galicyi.** W sprawie kanału wodnego Wiedeń Kraków i budowy portu w Krakowie, rozwija specyalna komisya Rady miejskiej krakowskiej żywą działalność. Na zaproszenie komisyi, bawił w Krakowie prof. lwowskiej politechniki, Rychter, który wraz z inżynierem Swierzyńskim badał tę sprawę, objaśniał teren, którędy mógłby iść kanał i gdzie powinien być port. W środę przybywa prof. Rychter ponownie do Krakowa i będzie obecny na posiedzeniu komisyi Rady miejskiej dla dróg wodnych, na którem będzie omawiana sprawa zredagowania memoryału do rządu w kwestyi budowy kanału i portu.

β **O kolej Lwów-Winniki.** Deputacya lwowska złożona z pp. dra Maryańskiego i prof. Dzieślewskiego była w środę w Wiedniu w sprawie kolei Lwów-Winniki u ministra Witteka i szefa sekcyjnego w ministerstwie kolejowem p. Vrby. Deputacya — jak telegrafują — sądzi, że sprawa kolei Lwów-Winniki dobrze stoi.

Jak wiadomo, pierwotnie obliczano koszta budowy tej kolei na 10 milionów koron, a obecnie na 18 milionów. Przy obecnych naradach deputacyi w ministerstwie kolei ułożono w końcu, żeby budowa kosztowała tylko 16 milionów. Do tej nadwyżki mają przyczynić się kraj 3, państwo 2 a miasto 1 milionem.

β **Połączenie towarzystw naftowych.** Galicyjskie karpackie Tow. naftowe zakupiło większą część akcyj Tow. naftowego „Apollo" w Preszburgu. W ten sposób połączono dwa olbrzymie przedsiębiorstwa, w Maryampolu i w Preszburgu, co bardzo ważnem jest dla dalszych rokowań kartelowych.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 16 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 676·50, węg. zakładu kred. 691·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 549·—, Banku dla krajów koronnych 423·50, Bankvereinu 453·50, Bodencreditu 933·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 662·50, kolei południowej 61·50, tramwaju A. 288·—, B. 284·—, kolei Elbenthal 465·—, kolei północnej 5640·—, kolei czerniowieckiej 570·—, alpiny 392·50, Rima Murauya 508·—, praskiego towarz. żel. 1445·—, fabryki broni 326·—, tureckie tytoniowe 291·—, oblig. węg. indemniz. 97·15, renta majowa 101·55, austr. renta koronowa 99·40, węg. renta koronowa 97·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·60, 4-procent. listy banku hibotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·90, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·40, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·—, losy tureckie 107·—, marki 117·37, ruble 253·75.

Paryż 16 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·20, Mąka 26·90.

Berlin 16 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 16 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·25, Kolej państwowa 142·25, Alpiny —·—, Disconto 189·50, Laura —·—.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Z literatury włoskiej.

(Antoni Fogazzaro. — Matylda Serao. — Gabryel d'Annunzio.)

Antoni Fogazzaro, siwy już dzisiaj autor o bujnych włosach, inteligentnych oczach i miłej twarzy, urodził się w Vicenzy pod Wenecyą w r. 1842; napisał on tylko pięć powieści. Jego działalność literacka nie jest więc obfitą i, w samej rzeczy, przed 32 rokiem życia nic drukiem nie ogłosił.

Mianowany niedawno senatorem państwa (nigdy nie zasiada w senacie i w ogóle do Rzymu nie przyjeżdża), Fogazzaro należy do stronnictwa katolików konserwatywnych. W polityce jest liberalnym, a przytem ma aspiracye wykazania możliwości pogodzenia nauki z religią, ma nawet swój własny sposób przyjmowania ewolucyonizmu i wykazywania swego ideału, dotyczącego posłannictwa katolicyzmu w nowożytnem społeczeństwie.

Jego powieści „Malombra" i „Tajemnica poety" są tylko fantazyami sentymentalnemi. Romansem na poły politycznym jest „Daniel Cortis", gdy oba „Światki", starożytny (nierównie wdzięczniejszy) i nowożytny, natchnionemi są przez religijne ideały autora, jego marzeniami, rozwiniętemi w odczytach. W każdym razie jest to jeden z mistrzów spółczesnej literatury włoskiej. Jak Matylda Serao maluje wyłącznie życie neapolitańskie, lud, obyczaje, mieszczaństwo i arystokracyę; tak Fogazzaro w ostatnich dwóch powieściach obrał jako środowisko mały światek prowincyonalny, z wszystkiemi intrygami, plotkami, małostkowością, kwitnącemi w małem miasteczku weneckiem.

Jedną z osobliwości tych opowieści jest, że autor wkłada często w usta swoich osób dyalekt wenecki: póki gondolierzy weneccy na Canal grande nim się posługują, rzecz jest miłą, bo narzecze brzmi miękko, jakby dziecinnie, a w każdym razie mile wpada w ucho; ale w powieściach krytyka nie może jakoś pogodzić się z tą manierą, z oryginalnością Fogazzara. Tej oryginalności np. Matylda Serao stosować zupełnie nie może, nietyle może ze względów artystycznych, ile że dyalekt neapolitański, mieszanina greckiego i innych starych, nawet może już zamarłych, języków jest prawie niezrozumiałym dla reszty Włoch...

Treść „Małego światka nowożytnego" przedstawia się jak następuje: Piotr Maironi jest wierzącym, prawie mistykiem, ale walczy z silnym bardzo instynktem namiętności. Ożenił się on z Elizą Scremin, która go nie zrozumiała, a następnie, dostawszy choroby umysłowej, zamknięta jest w domu zdrowia. Kiedy się powieść rozpoczyna, Piotr jest pod urokiem Francuzki, Janiny Dessale, rozwiedzionej z mężem. Maironi potyka się więc z pokusą, wzywając nawet rady i pomocy starego, świątobliwego księdza, ale nie zdoła jej przezwyciężyć. Jednakowoż miłość i obopólny stosunek dwóch osób nie wybiegł jeszcze poza platoniczne kresy. Oboje wzdrygają się przed przestąpieniem fatalnej granicy. Tymczasem w miasteczku już o tem mówią, a że Pietro (jak go nazywają) jest burmistrzem, wybranym przez stronnictwo klerykalne, więc zrzeka się urzędu, uważając krok ten za obowiązek uczciwości, skoro namiętność podkopała jego wiarę. Szał dla Janiny trwa dalej i pewnej nocy, w małym hoteliku w górach, Piotr już ma popaść w cudzołóztwo; kiedy go nagle dochodzi wiadomość, że jego żona, Eliza, odzyskała rozum i pragnie go widzieć, gdyż czuje się umierającą... Biegnie więc do łoża żony, jest obecny przy konaniu i wobec wrażeń i obrazu, jaki miał przed oczyma, odnajduje gorącą wiarę, siłę do zwycięstwa nad samym sobą... Pochowawszy zmarłą, znika z widowni świata towarzyskiego, do którego wróci później, zmieniony, jako apostoł cnoty i dobra ludzkości.

Tak się kończy „Światek nowożytny".

* * *

Kiedy Fogazzaro opisuje w swoich romansach zakamarki społeczne małych, spokojnych miasteczek, przeglądających się w wodach jeziora Garda; Matylda Serao przenosi nas pod gorące słońce południa, do mrowiska neapolitańskiego, do życia nad zatoką, do hałaśliwej, brudnej stolicy lazzaronów, figur ruszających oczami, kabały i małej loteryi, przesądów, jednem słowem, w tak odmienne strony, że nie chce się wierzyć, aby obie prowincye, tak od siebie zupełnie odmienne życiem, wyobrażeniami, niebem, mogły należeć do tej samej ojczyzny. Różnica ta naturalnie odbija się także w autorach, w ich metodzie i obserwacyi.

Matylda Serao może jest najpopularniejszą z autorek włoskich, bo choć Włochy zaliczono pomiędzy „stare kraje", niemniej jednak „nowe hasła" mają tu nadzwyczajny odgłos i tutaj także kobiety-literatki w ostatnich czasach pozyskały bardzo wiele wpływu ilością swoją, talentami, śmiałością, głębokością i ciętością nowych utworów. Pani Bruno Sperani posiada męskie zdolności rozumowania, a panna di Luanto męską swobodę w pisaniu. Jeśli Matylda Serao jest więcej od nich poczytna i cieszy się wyjątkowemi sympatyami nietylko czytelników, ale i krytyki, zawdzięcza to sile i rodzajowi swojego wielkiego talentu, pokrywającego nawet ujemne strony życia prywatnego. Niedawno jeszcze, wskutek śledztwa, jakie rząd włoski zarządził w gospodarce miejskiej w Neapolu, wyszły na jaw sprawy, rzucające bardzo jaskrawe światło na szacherki w przedsiębiorstwach i do nich zwłaszcza wmieszane było nazwisko męża Matyldy Serao, p. Edw. Scarfoglio. Ale i autorka nie wyszła bardzo pochlebnie z tej kąpieli moralnej, zarządzonej przez władze. Nikt też nie brał na seryo jej samoobrony, ogłoszonej w kilku dziennikach zagranicznych i jako redaktorki *Mattino* i jako żony swojego męża.

Ostatnia jej powieść; wydana niedawno „Siostra Joanna od krzyża" jest jedną z lepszych rzeczy, jakie wyszły z pod jej ognistego pióra, powieścią, która przyszła po „Tancerce" (Ballerina, Anima, Semplice), gdzie Serao odmalowała życie zakulisowe znanego teatru „San Carlo". Pierwej jeszcze wydała „W krainie Jezusa", szkice podróżne, wrażenia z Palestyny, pełne gorącego nastroju religijnego, uniesień pobożnych, nietylko nowych u autorki, ale dziwnie sprzecznych z życiem prywatnem. Widocznie zatem powieściopisarka w gruncie duszy zachowała głęboko, może przytłumioną stosunkami, w jakich żyje, iskrę szczytnego jakiegoś mistycyzmu, która wybuchnęła na widok miejsc świętych, kolebki naszej wiary.

W „Siostrze Joannie od krzyża" opowiadanie obraca się około zakonnicy, wydalonej razem ze swemi towarzyszkami z neapolitańskiego zniesionego klasztoru, co — jak wiadomo — często zdarzało się we Włoszech, kiedy rząd zagarnął majątek stowarzyszeń duchownych. Siostra Joanna chroni się najprzód do siostry, ale kiedy pensya dożywotnia, jaką jej rząd ma płacić, zmniejsza się i wreszcie ustaje, i ta ją wypędza.

Przechodzi więc do domu wdowy, gdzie ma przykre życie, aż wreszcie zubożała i zestarzała, kończy w zajeździe dla biednych, gdzie się schodzą nędza i rozpusta. Nieszczęśliwa zakonnica, która zamknąwszy się w klasztorze, uciekła od świata, jego pokus i sprośności, odnajduje się tutaj w środku zakału, jako rozbitek, rzucany przez fale życia.

Daje to pani Serao sposobność żywego, nadzwyczaj żywego, jak zawsze, odmalowania, z umiarkowanym a bardzo przekonywującym weryzmem, życia ludowego neapolitańskiego, pełnego barw, ruchu, charakteru, który Serao zresztą wybornie już zna, jak to pokazała w „Ventre di Napoli" i „Pose di cuccagna" („Assomoirach neapolitańskich").

Kto przeczyta „Siostrę Joannę", wzruszy się losami mniszki i odczuje wstręt do rojnych, swarliwych, hałaśliwych a tak niechlujnych zakamarków miejskich, gdzie lazzaronowie są panami, gdzie kwitną orgie, pijaństwo, bójki na noże, rozpusta, gdzie rodziny nagromadzone są jedna na drugiej, ponure zaułki, wspaniale kłócące się z pięknością nieba, uroczym klimatem i lazurem zatoki.

Matylda Serao jest autorką bardzo płodną, jej łatwość pisania pozwala jej jednocześnie być i redaktorką *Mattino*. I codzień gazeta poranna przynosi jej „dział światowy", pisany wyłącznie prawie dla eleganckich dam salonów neapolitańskich, znanych we Włoszech z lekkości pozłacanej i nieuleczalnej banalności.

* * *

Naprzeciwko Fogazzara, wiernego podaniom Manzoniego i pani Serao stoją we Włoszech estetycy i symboliści z wielkim kapłanem swoim, d'Annuziem. Nie jest ich wielu, tak, że w roku 1901, kiedy d'Annunzio nowego swego romansu nie wydał, rodzaj ten literacki nie przyniósł nic wybitniejszego.

Powieściopisarz, estetyk, poeta, dramaturg z Settignano pod Florencyą, próbował jeszcze raz szczęścia na deskach teatralnych, tragedyą „Francesca da Rimini", ale powodzenie jej, nie było świetnem. Zdaje się, iż „Gioconda", jak dotąd, jest najlepszą rzeczą, jaką dla teatru napisał. Nie przeszkadza to, że d'Annunzio upiera się przy scenie i jak R. Wagner skreślił w muzycznych arcydziełach, cały szereg obrazów z ojczystych, zamierzchłych dziejów, jak Sienkiewicz w powieściach historycznych narodowych, tak i on marzy o szeregu obrazów dramatycznych z dziejów Włoch i Rzymu. Marzy nawet o klasycznym otwartym teatrze w Albano pod Rzymem, gdzieby jego muza, Eleonora Duse, grała klasyczne tragedye; to znów marzenia te przenosi na wzgórze Janikulu w Rzymie samym, a także i do Vicenzy, gdzie istnieje starożytny teatr rzymski. Dość, iż przyszła tragedya ma być osnutą na dziejach Numy... a nie wiem, czy i Pompiliusza.

Zdawałoby się także, — jest to uwaga, jaką się ze mną dzielił jeden z włoskich krytyków literackich — że Sienkiewicz rzymską powieścią swoją, kolosalną, bezgraniczną cieszącą się tu popularnością, większą niż niegdyś Manzoniego „Narzeczeni", niż wszystkie dzieła d'Annunzia, przypomniał włoskim autorom bogatą kopalnię natchnień, jakiej im Rzym dostarczyć może. Od tej powieści rzymskiej daje się nawet zauważyć tutaj pewien powrót do odrodzenia, rodzaju historycznego, w ostatnich czasach zaniedbanego.

Rom.

Jonas Lie. 53

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

-- Abrahamie!

— Ojcze, co tobie! Cała twarz ci jaśnieje, jak gdybyś przynajmniej sto tysięcy wygrał! Czy otrzymałeś jaki telegram?

— Tak, jestem wesoły, mój chłopcze. Ale, czy teraz ty zechcesz mi dopomóc?

Abraham zdziwiony usiadł na łóżku.

— Są rzeczy — mówił poważnie, patrząc na syna — które człowieka tak uciskają, iż z tego rozum można utracić; przenosi to ludzkie siły wytrzymać taki ciężar. Bądź pewnym, że ja nie wierzę, abym był oszustem lub krzywoprzysięzcą z powodu Konkordii, która przed laty zatonęła. Ale jeżeli mam odzyskać spokój ducha, to muszę się rozłączyć z tem wszystkiem, co nabyłem za pieniądze tą aferą uzyskane.

...Ach to więc było przyczyną... to ojca gnębiło.

Ogromna trwoga zdjęła Abrahama. Przecież to mogło wzmagać się aż do...

Zebrał wszystkie swoje siły umysłowe; chodziło o to, aby nie stracić zimnej krwi i całą sprawę spokojnie z ojcem omówić.

— Żal mi tylko z tego powodu ciebie, Abrahamie. Mógłbyś żyć jako bogaty, niezawisły człowiek, ale... widzisz przecież, jak to jest ciężkiem!

-- Jakże to ojciec chce urządzić? Nie może się przecież ojciec wystawić pod pręgierz.

— Nie jedną już noc spędziłem bezsennie, rozmyślając nad tem i dręcząc się myślami. Daruję natychmiast cały majątek na jakieś dobroczynne cele. Ale ty uznajesz to, Abrahamie, strasznem... szalonem... Z powodu takiej idey *fix*... takiego przeczulenia... tracić cały majątek!

— Co też ojciec mówi! Z powodu mnie?! Pomimo wszystkiego urządzę sobie atelier tu w ojczyźnie, o to może być ojciec zupełnie spokojny. Nie, nie. Niechaj ojciec wszystko rozda, lub testamentem zapisze na cele, jakie chce, byleby tylko ojciec był spokojny, zadowolony, szczęśliwy! A tylko jedno, ojcze. Niech ojciec o tem wszystkiem nic nie mówi z ciotką Zofią, póki wszystko nie będzie dokonane.

Johnston usiadł, a raczej upadł na krzesło.

— Nie wiem napewo, czy jeszcze kiedykolwiek zdrów będę zupełnie, Abrahamie, ale tak lekko i rześko na duszy nie było twemu ojcu jeszcze nigdy w życiu, jak w tej chwili. Teraz będę już spać spokojnie. Ale bądź tak dobrym i odprowadź mnie do mego pokoju; w głowie mi się kręci. Gdybyś ty wiedział, jaką torturą było dla mnie łóżko przez tyle nocy...

* * *

Abraham nie usnął już aż do dnia białego. Rozmawiał sam ze sobą.

Rzeczywiście, życie strasznem było dla jego ojca. Było ono nie do zniesienia... Najpierw musiał wziąć na swoje barki bankructwo i jego skutki.. potem przez siedm lat dobijać się znowu majątku... a przez ten cały czas stać pod parasolem takiego człowieka jak Bratt...

...A teraz... Przywykłem już uważać siebie za jakiegoś małego Krezusa, zawsze zajmywać najlepsze miejsca, wagony sypialne, najpierwsze hotele... Ach, drobnostka, precz z tem wszystkiem.

...Teraz Abrahamie Johnston musisz się postarać, abyś stał się dzielnym człowiekiem.

* * *

Dyrektor Bratt i adwokat Gaarder stali na ulicy przed domem Johnstona, od którego właśnie wyszli. Byli oni przez niego wezwani, aby podpisali jako świadkowie jego testament, którym przeznaczał na dobroczynne cele w mieście i powiecie wszystkie i już od teraz, dochody, jakie lasy jego przynosiły, z tem zastrzeżeniem, iż on sam postanawiać będzie o rozdziale i którym następnie legował po swej śmierci resztę swego majątku na te cele z wyjątkiem domu i kilku przedmiotów wartości łącznej około dwudziestu tysięcy koron.

— Dziwny człowiek! — mówił dyrektor głosem drżącym lecz ciepłym; był pod ogromnem wrażeniem; — nie ma niczego tak wielkiego, do czegobym go za zdolnego nie uważał.

— Rzeczywiście, olbrzymia ofiarność — zawołał Gaarder, również bardzo wzruszony — potrzeba czasu, aby się z tą myślą oswoić. Cały majątek!

— Nie pozostanie już wiele temu bogaczowi — mówił dyrektor, patrząc się na grunta Johnstona, ciągnące się aż do mostu. — Tylko ten skład węgla, który wymaga jednak wiele pracy i trudu, aby się rentował.

— Można powiedzieć, że on w ten sposób rezygnuje ze swego pierwszego miejsca, jakie mu jego wielkie dobra zapewniały w powiecie — zawołał Gaarder, ciągle wzruszony.

— Ja go rozumiem — oświadczył Bratt — i obecnie staje się dla mnie Johnston jeszcze sympatyczniejszym, aniżeli nim był jako potentat, który otoczony już dawną glorią huty poczynał ciężyć nad miastem i całym powiatem. Nie przeczuwano, jakie stąd nieobliczalne wpływy mogły urosnąć. Poczynał już on być, co się tyczy wpływów, jak maryonetka, którą ludzie przemyślni a w swoich celach za sznurki pociągali.

— Wspaniały czyn!

— Z pewnością.

— Wzbudzi wszędzie senzacyę... będzie świecącym przykładem...

— Nie ma o tem dwóch słów... I w ten sposób osiągnie Johnston nie mniejsze zadowolenie wewnętrzne — mówił dyrektor.

— Ale jaka przyczyna? Jakie motywy tego? Jak sądzisz panie dyrektorze? Potrzeba dobrze znać Johnstona, aby zrozumieć, że może jeszcze istnieć taki idealny, idyliczny zapał dla dobra ogólnego.

— Należy on do ludzi, którzy łatwo stają się ofiarą jakiejś idei — odpowiedział dyrektor już zimnym tonem — jest taki roztargniony... łatwo poddaje się wpływom obcym... ale mimo to podziwiać go trzeba.

— Tak, jeżeli coś takiego przypadkowo na tym świecie się zdarza, to musi porywać ludzi — mówił Gaarder z zapałem — muszę przyznać, że ja...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa. Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·25	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·25	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometa Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospiesan.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.